Nr. 51. We Lwowie Sobota dnia 20. Lutego 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perès 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Ad feliciora tempora.

Lwów 19. lutego.

Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie komisji prasowej izby poselskiej rady państwa, które z wielu względów zasługuje na uwagę. Przedmiotem obrad były znane wnioski, wyszłe z inicjatywy poselskiej, a dotyczące reformy obowiązującej dotychczas w Przedlitawji ustawy prasowej. Owe wnioski znane są naszym czytelnikom i odznaczają się przedewszystkiem tem, że nie zawierają nic nowego, żadnego nie podnoszą żądania, któreby nie było już wielokrotnie w ciałach prawodawczych, w zgromadzeniach wyborczych i prasie — bez różnicy odcieni politycznych – podnoszone. Braki istniejące pod tym względem wszystkim w jednakowym dolegają stopniu, wszyscy więc pragną reformy. Przedlitawskie ustawy zasadnicze nie są wprawdzie wzorem wolnościowej konstytucji, tworzą one, co najwyżej, ramy do dalszego rozwoju swobód obywatelskich i wolności konstytucyjnej. Dowodem tego, między innemi, są obowiązujące u nas ustawy prasowe. Stoją one w rażącej sprzeczności z tem, co nazywamy konstytucją, zasady ich odpowiadają pojęciom, jakie panowały w czasach przedrewolucyjnych. A przecież to, co już złem było za czasów absolutyzmu, nie może chyba być dobrem dla rządów konstytucyjnych! To też od dawna odzywają się zewsząd głosy, domagające się reform i zmian w ustawodawstwie prasowem, odpowiadających nowoczesnym wyobrażeniom politycznym, wychowanym w szkole konstytucyjnej.

Zdawaćby się mogło, że piszemy *pro domo*, jesteśmy cząstką tej prasy i cierpimy dotkliwie skutkiem postanowień i przepisów, będących pozostałością archeologiczną zamierzchłej przeszłości. Nie chcemy więc dzisiaj szeroko się rozpisywać nad znaczeniem i doniosłością prasy w dzisiejszem życiu pobieżnem, nie chcemy rozwijać poglądów na znaczenie prasy w państwie konstytucyjnem. Wystarczy skonstatować fakt, że nawoływania do reformy są u nas tak stare, jak starą jest konstytucja i że wszystkie te nawoływania pozostały—bez skutku. Nikt chętnie i własnowolnie nie pozbywa i nie wyrzeka się władzy — chyba, gdy do tego zostanie zmuszony. Obowiązujące dzisiaj ustawy prasowe dają niezawodnie rządowi potężną władzę w rękę, której wypuścić nie chce, jeżeli go do tego nie zmuszą. Nawoływania dotychczasowe widocznie nie były z dostatecznym podniesione naciskiem, skoro je wszystkie rządy ignorowały. Czy dzisiejsza akcja parlamentarna będzie zbawienniejszą w skutki, czy wnioski, postawione w radzie państwa, będą urzeczywistnione?

Po posiedzeniu komisji prasowej, o której powyżej wspomnieliśmy, nadzieje nasze pod tym względem srodze zostały ostudzone. Owe wnioski domagają się, jak wiadomo, zniesienia postępowania objektywnego, zniesienia stempla dziennikarskiego i dozwolenia wolnego kolportażu. Są to żądania tak skromne — we wszystkich państwach konstytucyjnych od dawna już zaspokojone —że zdawaćby się mogło, iż parlament potrafi się zdobyć na tyle odwagi i siły, by owe reformy przeprowadzić. Tymczasem cóż się stało?

Na posiedzenie komisji prasowej przybyli trzej reprezentanci rządu,—jeden imieniem ministerstwa sprawiedliwości, jeden imieniem ministerstwa skarbu, a jeden imieniem ministerstwa spraw wewnętrznych,—zabrali po kolei głos i oświadczyli: pierwszy, że rząd nie może się zgodzić na zniesienie postępowania objektywnego, drugi, że rząd nie zezwoli na zniesienie stempla dziennikarskiego, trzeci, że rządowi nie na rękę byłby wolny kolportaż. Na takie *dictum* komisja kompletnie straciła głowę. Radziła i dyskutowała długo i uciekła się wreszcie do heroicznego środka radykalnego i uchwaliła wybrać podkomitet, który ma się zastanowić nad potrzebnemi reformami i ułożyć zasady, według których owe reformy mają i powinne być przeprowadzone. Czy to nie jest łudzenie i siebie samego i ogółu? Wobec kategorycznego potrójnego oświadczenia trzech reprezentantów rządu, owe wszelkie narady i zasady podkomitetowe na nic się nie zdadzą, skoro parlament nie ma dość siły, aby zmusić rząd do zgodzenia się na reformę. Potulnością niczego się nie osiągnie. A nasz parlament chyba znany ze swej potulności — to też i tak gorąco upragniona reforma prasowa, musi być odroczoną — *ad feliciora tempora*.

Oddział dla obłąkanych w Krakowie.

Ankieta, zwołana w r. z. przez Wydział krajowy dla zbadania zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, zastanowiła się również nad pytaniem, czyby nie należało założyć nowego zakładu dla obłąkanych.

Owoż ankieta zaleciła, aby w przyszłości, skoro to możliwem się okaże, wybudowanym został drugi zakład dla obłąkanych dla Galicji zachodniej.

Nadto zastanawiała się ankieta nad obecnym stanem oddziału dla obłąkanych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Już komisja opieki nad obłąkanymi, umieszczonymi w zakładach krajowych, podniosła w swem sprawozdaniu, że w szpitalu krakowskim cele szałowe, na oddziale mężczyzn zwłaszcza, wiele pozostawiają do życzenia. Pominąwszy tę okoliczność, że oddział szałowych, umieszczony w suterenach, mało ma światła i wentylacji, że jest ponury i rażący wrażeniem więziennem, cele same są ciemnicami, nie odpowiadającemi warunkom humanitarnego zakładu leczniczego, bez należytej wentylacji, chłodne i nieco wilgotne z braku światła i przewiewu. Komisja uważała przeto za swój obowiązek sumienia, uczynić wniosek naglący do polepszenia tego stanu rzeczy, czy to przez odpowiednie przebudowanie istniejących cel szałowych, lub przez dobudowanie osobnego pawilonu dla szałowych z urządzeniem ogródków, ogrodzonych i zabezpieczonych należycie, w których szaleńcy mogliby w porze odpowiedniej używać swobody, ruchu i powietrza.

Na posiedzeniu ankiety podniósł prymarjusz oddziału obłąkanych szpitala krakowskiego, dr. Karol Żuławski, iż przybudowanie pawilonu do zakładu w Krakowie możnaby uskutecznić kosztem 16.000 zł., w obec czego ankieta uznała przybudowanie takie za niezbędnie potrzebne. Nadto uznała ankieta za konieczne, bezzwłoczne zniesienie 4 cel (separatek w suterenach).

Wydział krajowy wydelegował dr. Stellę Sawickiego do Krakowa, a ten przedłożył opinję, że istniejące separatki można będzie kosztem stosunkowo nieznacznym, bo około 9000 zł. wynoszącym, zupełnie odpowiednio urządzić i tak dalece ulepszyć, że budowa osobnego a zbyt kosztownego pawilonu okaże się zbyteczną. Dr. Sawicki podniósł nadto, że sutereny, w których mieszczą się separatki, są tak wysokie, zaopatrzone w światło i w ten sposób budowane, iż niewyzyskanie tego stanu rzeczy byłoby prawdziwą szkodą dla funduszu krajowego. Na proponowane adaptacje zgodził się zarówno dyrektor, jak i prymarjusz oddziału obłąkanych szpitala św. Łazarza.

Z powyższych powodów, jakoteż z uwagi na to, że w ankiecie obliczony został koszt przybudowania pawilonu na 15.000 zł., a przedłożony obecnie plan i kosztorys tej budowy obliczono na 30.000 zł. — Wydział krajowy zarządził jeszcze dokładniejsze zbadanie i przestudjowanie przedłożonego planu, czyli koszt tej budowy nie da się sprowadzić do cyfry przynajmniej zbliżonej do tej, jaką przyjęła ankieta, a następnie i Wydział krajowy.

Dla tego postanowił Wydział krajowy nie przedkładać obecnie Sejmowi wniosków konkretnych, co do zaleconej przez ankietę budowy pawilonu przy szpitalu w Krakowie dla pomieszczenia szałowych.

Korespondencje.

Amsterdam 16 lutego.

(Przymus szkolny i reforma ustawy wojskowej. — Pod ów obudwu królowych. — Świętopietrze w Holandji.)

Niderlandzkie stany jeneralne, które w dniu 1. marca podejmują na nowo swe prace parlamentarne, znajdą obfity materjał do obrad. Przedewszystkiem będą musiały zająć się przedłożeniem rządowem w sprawie przymusu szkolnego, a następnie w sprawie reformy wojskowej. Naturalnym rzeczy porządkiem stronnictwo ultramontańskie zwalcza oba przedłożenia, jako zamachy na „wolność“, o której marzą klerykały wszystkich tych krajów, gdzie znajdują się w mniejszości. Prasa klerykalna twierdzi, że przymus szkolny stoi w sprzeczności z prawami rodziców, którzy mogą swe dzieci wychowywać według swej woli i myśli. Ustawa wojskowa zagraża znów — zdaniem ultramontanów — wolności osobistej, gdyż zmusza obywateli, którzy nie chcą być żołnierzami, do służby w szeregach. Opór klerykałów jest wszakże bezprzedmiotowym, gdyż stronnictwo liberalne posiada większość w obudwu izbach i dla obu wniosków znajdzie poparcie u protestantów-zachowawców.

Obie królowe w najbliższej przyszłości odbędą podróż po prowincjach. Szczególniejszą wagę do tej podróży przywiązują ze względu na Fryzlandję. Prowincja ta uchodzi za gniazdo socjalnej demokracji w Niderlandach i dlatego też wiele spodziewają się po osobistych odwidzinach ich królewskich mości.

Z dumą ogłaszają pisma klerykalne, że Holandja stosunkowo zajmuje pierwsze miejsce między państwami które składają się na utrzymanie dworu papieskiego. I tak: Holandja przy półtoramiljonowej ludności katolickiej w roku 1891 złożyła 1.400.000 franków świętopierza, podczas gdy Francja na trzydzieści ośm miljonów ludności katolickiej, posłała do Rzymu zaledwo półtrzecia miljona franków. Holandja jest też jedynym krajem, w którym dochód z świętopietrza rokrocznie wzrasta.

Germanizacja Alzacji i Lotaryngji.

Jeżeli wierzyć mamy niemieckim głosom półurzędowym, postępuje germanizacja w Alzacji i Lotaryngji rączo naprzód. Jak wiadomo, obowiązuje w krajach tych „cesarskich“ ustawa o języku urzędowym już od 1872 roku. Według ustawy tej z dnia 31. marca 1872, miały wszystkie piśmienne rozporządzenia, ogłoszenia i decyzje cesarskich władz administracyjnych być spisywane wyłącznie w języku niemieckim, a również i władze i urzędnicy władz komunalnych i kościelnych mieli w charakterze urzędowym posługiwać się tylko językiem niemieckim. Tymczasem widział się rząd już w kilka miesięcy później (dnia 12. czerwca t. r.) zniewolonym, cały szereg gmin francuskich od obowiązku używania języka urzędowego zwolnić, dla tego, że nie było w nich nikogo, coby rozumiał język niemiecki.

Dyspensa ta została dnia 5. grudnia 1874 cofnięta dla 9 gmin, ponieważ po bliższem zbadaniu okazało się, „że żywioł niemiecki był w nich liczniej reprezentowany, niż początkowo przypuszczano“. Od dnia 1. stycznia 1884 roku zaprowadzono w Mecu i Thionville język niemiecki jako wyłączny język urzędowy, a to samo stało się od dnia 1. stycznia 1890 r. jeszcze w 28 innych gminach.

Obecnie ogłasza urzędowy orędownik dla Alzacji i Lotaryngji, że od dnia 30. czerwca rb. zostanie dyspensa z dnia 19. czerwca znowu cofniętą dla gmin 74, z których 5 przypada na Dolną Alzację, 12 na Górną Alzację, a 57 na Lotaryngję.

„Wszystkie te miejscowości — tak pisze w tej kwestji *Köln. Ztg.* — leżą wzdłuż językowej granicy niemieckiej. Przez to, że miejscowości te utrzymywały ożywioną komunikację z sąsiedniemi wsiami niemieckiemi, utrzymały się w nich resztki żywiołu niemieckiego, tak, że nauka języka niemieckiego odniosła tu lepsze skutki, niż w okolicach, przylegających do Francji. Wszyscy tamtejsi przełożeni gminy, którzy po większej części służyli w wojsku niemieckiem, oraz nauczyciele, sprawujący urzędy sekretarzy gminy i większa część radnych władają mniej lub więcej językiem niemieckim, tak, iż nic nie sprzeciwia się zaprowadzeniu niemieckiego języka urzędowego. Skoro ostatni będzie robił te same postępy, co dotychczas, spodziewać się należy, iż w dziesięciu latach zniknie ostatnia dyspensowana gmina, a dorastająca dzisiaj młodzież będzie obok języka francuskiego, posługiwała się językiem niemieckim.“

Niestety zdaje się nadzieja *Köln. Ztg.* być conajmniej przedwczesną. Być może, że za lat dziesięć zostanie w wszystkich miejscowościach alzackich i lotaryngskich zaprowadzony urzędowy język niemiecki, tymczasem nie będzie można faktu tego uważać za dowód, iż germanizacja zrobiła we Alzacji i Lotaryngji rzeczywisty postęp, jak n. p. śmiesznemby było powiedzieć o dzielnicach polskich pod panowaniem pruskiem, w których wszędzie zaprowadzono niemiecki język urzędowy, że są zgermanizowanemi. Niezależne pisma niemieckie stwierdzają też wręcz przeciwnie, że germanizacja nie zrobiła bynajmniej w Alzacji i Lotaryngji żądanych postępów i że ludność alzacko-lotaryngska jest tak, jak była dotychczas, francuską.

Z Rosji i z prasy rosyjskiej.

(Uwaga zwrócona na Berlin. — Protestantyzm i prawosławie w obec katolicyzmu. — Katedra rosyjskiej historji w Berlinie. — Los kolei warszawsko-terespolskiej. — Wskrzeszenie „Nord'a“. — Najęty biedny żydek do wojska).

Ze szczególną uwagą śledzi dziennikarstwo rosyjskie rozprawy parlamentu niemieckiego w Berlinie, mianowicie to, co dotyczy wniesionego projektu rządowego o systemie konfesyjnym w szkolnictwie. Wyróżnia się w zapatrywaniach *Grażdanin*, który z pewną odwagą cywilną i mimo swej animozji do Niemców, staje po stronie rządu i utrzymuje, że podniesienie ducha religijnego w szkołach jest w obecnych czasach koniecznością. Gazeta ta jest zdania, że protestantyzm dlatego obawia się szkoły konfesyjnej, iż wie on o swojej słabości i o tem, że walki z katolicyzmem nie wytrzyma. Dziwna jednak rzecz z tymi publicystami rosyjskimi!.. Na sprawy po za granicą Rosji zapatrują się oni nieraz i zdrowo i logicznie, zwłaszcza, gdy to dotyczy Niemiec, ale u siebie zamykają oczy na bezprawia, a — co gorsza — to, co jest czarne, usiłują przedstawić za białe. Jeżeli protestantyzm w Niemczech w sprawach szkoły i oświaty, nie dotrzyma miejsca katolicyzmowi — to cóż powiedzieć o prawosławiu, które w Rosji, a właściwie w ziemiach polskich pod rządem rosyjskim, toczy walkę z katolicyzmem?.. Dlaczego rząd rosyjski wojuje bezustannie z wyznaniem katolickiem przy pomocy brutalnej siły, policji i żandarmów?... Na co się to wszystko przyda? Sprawozdanie ober-prokutora Pobiedonoscewa powinnoby pouczyć rosyjskich publicystów i wytrzeźwić ich z fałszywego zelotyzmu prawosławnego — ale z tymi panami dzieje się tak, jak z pijakami: wymyślają na pijanych, a sami się upijają.

— *Nowoje Wremia* donosi, że na uniwersytecie berlińskim ma być utworzona nowa katedra historji rosyjskiej, w połączeniu z historją cywilizacji Wschodu.

— Ta sama gazeta donosi, że wkrótce kolej warszawsko-terespolska zostanie zakupioną przez rząd i że już w tym kierunku porobione są przygotowania.

— Według doniesień z Petersburga, zawieszony tygodnik *Nord*, który przez długie lata wychodził w Brukseli i był na żołdzie rosyjskim służąc sprawom rządu rosyjskiego — wskrzeszony zostanie, zamieniony w pismo codzienne i przeniesiony do Paryża pod kontrolą tamtejszej ambasady rosyjskiej. Ma się to stać za wyraźną wolą samego cara.

— *Kijewlanin* podaje wiadomość o interesującym fakcie. Bogaty żyd z tamtych stron, chcąc uchronić swego syna od służby wojskowej, najął sobie jakiegoś biednego żydka, kazał mu przybrać imię i nazwisko swego syna, opatrzył go potrzebnemi dokumentami i jako swego syna oddał go do wojska. Upłynęło lat parę i najęty żydek z wojska nie wracał. Nareszcie bogaty żyd, ojciec, umiera i prawowitemu synowi zostawia duży majątek. Niebawem zgłasza się najęty żydek po spadek, mając w ręku legitymacyjne papiery, które mu przy wypuszczeniu z wojska wydano. Targ w targ i prawowity syn grubo się okupić musiał podstawionemu synowi, który tym sposobem przyszedł do fortuny.

Skandal polityczny w Czerniowcach.

Pomiędzy prezydentem rządu krajowym na Bukowinie, a radcą domen dyrekcji dóbr funduszu orjentalnego p. br. Mikołajem M u s t a t z a. — czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej* — miało miejsce w ostatnich dniach zajście, które, ni stąd ni zowąd, polityczni stronnicy tego ostatniego wyśrubowali do znaczenia pierwszorzędnego krajowego wypadku. Od czasu śmierci prezydenta A l e s a n i'e g o, żaden szef kraju nie może już podobać się pewnej p a r t j i r u m u ń s k i e j, która wierzy, iż jeszcze kiedyś Bukowina powróci pod panowanie takich osób, jakie tu gospodarowały za czasów śp. Alesani'ego... Nominacja hr. P a c e g o, szefa, który r ó w n o u p r a w n i e n i e ż y w i o ł ó w w z i ą ł s o b i e z a z a s a d ę, wyprowadziła poprostu z równowagi ambitne jednostki tego obozu i byliśmy już świadkami niejednej prowokacji, jaką usiłowano podkopać powagę i stanowisko obecnego prezydenta, poprostu dla tego, że pozwala żyć nietylko szowinistycznym jednostkom, ale także innym żywiołom kraju. Postanowiono widocznie ostateczną kampanję, choćby miało przyjść do skandalu. Plan kampanji przeprowadzono we właściwy autorom sposób. Naprzód tedy przez długi czas z rzędu organ rumuński w Czerniowcach, w każdym numerze miotał się na hr. Pacego i usiłował zdyskredytować go w oczach ogółu społeczeństwa. Kiedy jednak walka dziennikarska nie sprawiała wrażenia, chwycono się innego środka, — środka, którym każdy honorowy i uczciwy człowiek musi pogardzać i brzydzić się. Oto prezydent kraju hr. Pace i tegoż małżonka poczęli otrzymywać anonimowe listy bądź z pogróżkami, bądź też ze skanda-

---

32)

WASI OJCOWIE.

Powieść historyczna,

z własnych wspomnień

napisana przez

Zygmunta Kaczkowskiego

(Ciąg dalszy)

Takich śniegów, jakie w tym roku spadły w tych górach, od wielu lat nikt nie pamiętał. Dwór wisłocki przez całe trzy ostatnie tygodnie był prawie bez żadnej komunikacji ze światem: dwa razy tylko jakiś odważny parobek przekopał się jednokonką do Sanoka i przywiózł gazety; i Mroczek także się dostał do Wisłoka, ale jeszcze w pierwszej połowie listopada i zapewnił pułkownika, że w Narolu jest wszystko w porządku. Prócz nich tylko Czubaty, kopiąc się z kilkunastu chłopami przez zaspy, parę razy przyjechał, ale zawsze się spieszył z powrotem, obawiając się, żeby go śniegi nie zasypały.

Dopiero w pierwszych dniach grudnia nastała piękna pogoda: mróz trwały kilkostopniowy i niebo czyste, jak kryształ. Wtedy też zaczęto porządne przekopywać gościńce, cały świat ożył i wesoło odetchnął, jak po potopie, pułkownik już zaczął wyjeżdżać z żoną codziennie na sanne przejażdżki, ks. Anioł przyjechał, którego nie widziano od kilku tygodni, a Czubaty dojeżdżał już prawie codziennie do Wisłoka. Lada dzień spodziewano się gości z dalszych okolic, lecz nikt nie przyjechał — i tak zeszedł czas aż do 8. grudnia.

Dzień to świąteczny, Czubaty jeszcze przed zmrokiem odjechał, pułkownikowa wróciła z nieszporów i przywiozła ze sobą jak zwykle, ks. Anioła, siedziano długo przy objedzie, rozmawiając o dawnych czasach — a po herbacie przeniesiono się do małego salonu, gdzie Milek na prośbę pułkownikowej czytał „Sonety krymskie“, deklamując wybornie, ale często unosząc się zanadto zapałem, a czasem zalewając się łzami. Po każdym sonecie robiono różne uwagi krytyczne, a pułkownik usiłował drażnić Milka, mówiąc:

— Nie jest to wiersz Ziembickiego ani Koźmiana, ale ten młody człowiek nie jest bez talentu.

Milek brał to na serjo, rzucał się, jak zwierz zraniony i wymyślał, co mógł, na literaturę klasyczną, wykładając z zapałem, że ona niczem innem nie jest, jak reakcją i obskurantyzmem. Wtedy pułkownikowa mięszała się do rozmowy i opowiadała o piękności wybrzeży Czarnego morza, gdzie raz była z swym pierwszym mężem. Tak minęła godzina dziewiąta, a może i więcej, kiedy w tem usłyszano dzwonki z daleka.

Pułkownik tak łaknął widzieć nareszcie jakiego gościa, że się sam zerwał i wybiegł do sieni — a tam właśnie Herszko zajechał spienionemi końmi przed ganek, wyskoczył z sani, przybiegł do pułkownika i rzekł głosem stłumionym a zarazem ochrypłym:

— Jaśnie Panie, rewolucja w Warszawie, w. książę uciekł... Lud warszawski i cała armja pod bronią.

— Co? jak? kiedy? chodź no tu! — zawołał pułkownik niesłychanie wzruszony i porwawszy Herszka za rękaw, pociągnął go za sobą do swoich pokojów.

Tam Herszko, także do głębi wzruszony, chociaż zawsze był taki spokojny, opowiedział co wiedział.

Dziwnym i nigdy nieodgadnionym sposobem, o wybuchu powstania wiedziano już dnia 1. grudnia rano we Lwowie — a przecież za trzydzieścisześć godzin nie można było wtenczas przyjechać z Warszawy do Lwowa, nawet choćby kto miał porozstawiane konie, czego wszakże nie było. Są to zdarzenia, których zjawiska nikt wytłumaczyć nie zdoła: zdaje się, jakoby we krwi ludzi, do jednego należących narodu i jedną myślą zajętych, krążyły prądy elektryczne, które się z sobą bezwiednie komunikują. Tegoż dnia wieczorem opowiadano sobie, że arsenał wzięty, że lud uzbrojony, że w. książę umknął z Warszawy — a dnia 2. grudnia chodziły już wieści, że wszystkie pułki, rozpołożone po kraju, wyruszyły do Warszawy i że województwa powstają. Zaś we dwa dni po tem rozeszła się z gubernatorskiego pałacu pogłoska, że rząd narodowy wszedł z w. księciem w układy, co spowodowało niektórą młodzież, będącą już na wylocie, do zaczekania, póki dokładniejsze wiadomości nie przyjdą o tych układach. Ale Herszko o tych wszystkich pogłoskach nic nie wiedział; on nawet nie był we Lwowie. Przejeżdżał właśnie z wołami przez Sanok, kiedy się o wybuchu powstania dowiedział i stamtąd ruszył na złamanie karku do pułkownika. Wisłocki, mając tylko to na uwadze, że Herszko dopiero dziś rano dowiedział się o wybuchu powstania, tak był pewnym, że on pierwszy w całej okolicy tę wiadomość otrzymał, że go do swojej piersi przycisnął i zawołał radośnie:

— Nigdy ci tego nie zapomnę, żeś mi taką wyrządził przysługę. Idź więc spać i proszę cię, nikomu o tem ani słowa.

Sam zaś poszedł zaraz do żony, wyprawił Milka pod jakimś pozorem do jego mieszkania i miał z pułkownikową i ks. Aniołem bardzo długą naradę, która trwała do czwartej godziny rano. Wróciwszy do siebie, nie rozbierał się wcale tej nocy, tylko przespał się z jakie dwie godziny w fotelu; poczem wstał, pisał rozmaite notatki, wyznaczył dla swojej wyprawy etapy, pchnął posłańca do Czubatego i napisał kartkę do Borcha w tych słowach: „W Warszawie wybuchło powstanie. My dziś wyjeżdżamy na Brzozów, Dynów, Dubiecko, Jarosław, Lubaczów, Cieszanów, do Narola, etapami mniej więcej po sześć mil dziennie. Mijamy Sanok i Przemyśl dla ostrożności. Z Narola przeprawimy się pod Tomaszowem i pociągniemy do Zamościa. Może nas w Narolu dopędzisz — a jeśli nie, to do widzenia w Zamościu“. Kartkę tę posłał Wisłocki na los szczęścia, bo nawet nie wiedział, czy Borch jest w Leśniowej.

Pułkownik, mimo chwilowego zwątpienia o powstaniu przed wiosną, był do tej wyprawy tak przygotowany, że o godzinie dziesiątej rano już wszystko było gotowe. Wyjeżdżał on z wielkim taborem: najprzód czterokonne ogromne sanie dla niego i Czubatego, potem drugie czterokonne sanie z pakunkami, a nareszcie sześć koni wierzchowych, które prowadził Pliszka, lecz miał dla siebie także parokonne saneczki. Każdy jednak z tych statków miał iść conajmniej o jeden popas za drugim, a wszystkie miały się spotkać ze sobą w Narolu.

Pożegnanie pułkownika z żoną było żołnierskie. Pułkownikowa wyszła ku niemu z zaczerwienionemi oczyma, ale bez łez, widać że w samotności płakała, a teraz odzyskała zupełną władzę nad sobą; padli sobie w ramiona i uścisnęli się, nie myśląc wcale o tem, że może to był uścisk ostatni... Tak wszystkie Polki żegnają swych mężów, wychodzących na wojnę. Pułkownik tylko zadrżał cokolwiek, kiedy wziął dziecko swoje w ramiona: o mało że się mu łzy nie rzuciły do oczu, ale się przemógł i łez do swych oczu nie puścił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

licznemi docinkami, wkraczającemi w stosunki rodzinnego życia p. prezydenta. P. hr. Pace nie należy do ludzi, którzyby pozwolili sobie bezkarnie ubliżać. Polecił przeto śledzić zarówno w drodze policyjnej, jak i przez rzeczoznawców pisma, kto mógłby być autorem nikczemnych anonimów i ostatecznie okazała się poważna podstawa do wytoczenia urzędowego śledztwa jednemu z podwładnych urzędników prezydenta, jako silnie poszlakowanemu o autorstwo owych bezimiennych paszkwilów.

Urzędnikiem owym był radca domen dyrekcji funduszu dóbr orjentalnych Mustatza, znany dobrze społeczeństwu całego kraju, jako główny przewódca szowinistycznej partji rumuńskiej i jako niedościgniony mistrz w politycznej i niepolitycznej intrydze.

Kiedy prezydent kraju, który jest zarazem prezesem dyrekcji dóbr orjentalnych, wdrożył urzędowe śledztwo przeciw podwładnemu radcy tejże dyrekcji, — zaszedł fakt, jakiego prawdopodobnie nie zapisała dotychczas historja stosunków biurowych. Oto radca br. Mustatza, nie czekając wyniku śledztwa, czy nie chcąc go wyczekać — rezygnuje na dniu 15. bm. ze swej posady i... posela dwóch uproszonych świadków — pp. Stefana Mikulego i Mikołaja Kirstego, — aby żądali od hr. Pacego honorowej satysfakcji! P. prezydent wybrał ze swej strony dwóch mężów zaufania, — posła Krzysztofa Abrahamowicza i rotmistrza Katardżi — aby rozstrzygnęli sprawę. Dotąd całe zajście nosi cechę ściśle prywatną i jeżeli może zajmować opinję, to chyba tylko, jako nowa zasada, wprowadzona przez urzędnika w stosunku służbowym do przełożonego.

Co jednak najwięcej charakterystyczne, to że dziwaczne zajście między radcą domen a prezydentem kraju, lub — jeżeli kto woli — między br. Mustatza, a hr. Pace, wywołało — polityczną, dotychczas niebywałą demonstrację całego obozu rumuńskiego! Wieczorem d. 15. b. m. był bal u hr. Pacego, jako prezydenta kraju i na ten bal — podając otwarcie za powód zajście z br. Mustatzą — nie przybyli wszyscy właściciele dóbr rumuńskiej narodowości, a nawet odmówili przybycia marszałek kraju, br. Wassilko i metropolita orjentalny Morariu — Andriewicz. Dość zważyć, że na bal reprezentacyjny, dany przez zastępcę cesarskiego, jako takiego, nie jawi się marszałek krajowy, zaproszony właśnie, jako przedstawiciel władzy autonomicznej — a nie jawi się dlaczego? Bo prezydent kraju wytoczył śledztwo przeciw jednemu z rządowych urzędników o sprawę brudną, a urzędnik ten zalicza się do najruchliwszych agitatorów i sprężyn w obozie rumuńskim. Intryga p. Mustatzy nie mogła odnieść większego tryumfu, jak własną sprawę o paszkwile podsuwając całemu stronnictwu i całej autonomji kraju. Krok marszałka kraju i członków rumuńskiego obozu wskazuje, że już od dawna gotowano się do jakiejś demonstracji w celu wywołania skandalu. Trudno atoli przyznać, jakoby wybór chwili i przyczyny był dla demonstrantów pomyślnym, jeżeli chciano zachwiać stanowiskiem hr. Pacego. Zdaje nam się, że niebacznie zachwiano i takiemi pozycjami, których bynajmniej nie było w zamiarze, ruszać... Skandal jest zawsze huraganem i trudno przewidzieć, jakie i które wyrwie drzewa z ich posad. Prezydent kraju wyjechał we środę rannym pociągiem do Wiednia, a następnym pociągiem podążyli za nim pp. Styrcea i dr. Zotta.

Z prowincji.

Sołotwina 10. lutego. (*Godne uznania*). W zapadłym kątku Galicji położona mieścina nasza, dała po długo trwającym śnie letargicznym w ostatnich czasach dowód, że i nam nie obce są uczucia, władnące ogółem społeczeństwa naszego.

Z inicjatywy bowiem czcigodnego administratora parafji naszej, ks. Sadlejskiego, urządziliśmy w dniu 4. bm. nabożeństwo ku pamiątce powstania z roku 1863 i czci poległej braci.

W pięknie przybranym kościółku naszym ustawiono staraniem pana P. nader gustownie kwiatami, bronią i znakami narodowemi udekorowany katafalk, a panie nasze, a zwłaszcza panny H. i M., oraz pani M. nie żałowały paluszków, iżby trumnę przyozdobić śliczenemi wieńcami.

Licznie też zebrała się miejscowa i okoliczna inteligencja, włościanie, tak łacińskiego, jak ruskiego obrządku, iżby za ojczyznę, a Polszczę, wznieść modły do Przedwiecznego.

Przy jednym ołtarzu odprawił mszę św. ks. Sadlejski, przy drugim ruski proboszcz, czcigodny ks. H., któremu następnie inteligencja gremjalnie wyrazy szczerej podzięki za udział w obchodzie złożyła. Jest to nowy piękny dowód, że nie wszędzie znajdują posłuch wrogie agitacje u bratniego nam narodu.

Ks. Sadlejski w podniosłem kazaniu dobitnie pouczył zgromadzonych o istocie i celu obchodu, a nabożeństwo zakończono odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“.

Wdzięczni jesteśmy ks. Sadlejskiemu za urządzenie tego obchodu i staramy się, iżby tego godnego kapłana otrzymać na proboszcza, ale sprawa ta zależy od konsystorza, któremu też w tej drodze gorąco ją polecamy.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Walerji Kaufmann, nauczycielki przy szkole św. Marcina z p. Włodzimierzem Sigmundem, urzędnikiem dyrekcji skarbu, odbędzie się w sobotę 20. bm. w kościele św. Marcina o godz. 6. wieczorem.

Dziś o godz. 1. w południe pobłogosławionym zostanie w kościele ewangielickim we Lwowie związek małżeński między p. Juljanem Dziembowskim, porucznikiem 55. pp., a panną Olgą Semsey de Semse, córką śp. Stefana de Semse, kapitana, i Berty z Wernerów.

W Czerniowcach odbył się d. 16. bm. ślub panny Berty Beyerówny, córki znanego kupca, z p. Adolfem Mechnerem, zarządcą tartaku parowego w Stryju.

W d. 18. bm. pobłogosławionym został w kaplicy kardynalskiej ślub pani Adeli hr. Ożarowskiej, z p. Stanisławem hr. Ożarowskim, właścicielem dóbr z Królestwa.

Nekrologja. Ezechiel Berzewiczy de Eadem, podporucznik jazdy wołyńskiej z r. 1831, autor „Wspomnień podporucznika“ i „Wieczorów starego żołnierza“, długoletni pełnomocnik dóbr p. Krzeczunowiczów, zmarł d. 18. bm. w Bołszowcach, przeżywszy lat 81. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę d. 21. bm. w Bołszowcach. — W Krakowie zmarli: Ignacy Cygankiewicz, obywatel m. Krakowa, w 50 r. życia i Ignacy Południowski, szeregowiec 2. pułku szaserów wojsk polskich z 1831 r., urodzony w 1809 r., fachowy ogrodnik, na schyłku życia woźny w Towarzystwie ubezpieczeń. — Dnia 15. bm. we wsi Gostkowie, pod Łęczycą, zakończył życie Aleksander Skrzyński, obywatel ziemski. Była to wybitna postać ziemianina, cieszącego się powszechnym szacunkiem. — W Londynie zmarł znany przyrodnik Walter Bates.

Kalendarz. Sobota (20.): Nicefora. Wschód słońca o godzinie 7. minut 6, zachód o godzinie 5. min. 23.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, dropie, pardwy, słomki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nagroda dla aranżera. Pan Adolf Abrahamowicz, który tak świetnie prowadził tańce na balu polskim w Czerniowcach, otrzyma od wdzięcznych Polek bukowińskich piękny upominek. Jest to adres w pluszowej okładce z monogramem pana Adolfa, wewnątrz zaopatrzony w podpisy pań bukowińskich. Wierszowaną dedykację, układu Kołakowskiego, zdobi winieta, pędzla p. Popiela, wyobrażająca salę balową, a na niej — samego p. Adolfa w chwili, kiedy prowadzi kotyljona.

Konkurs, celem obsadzenia posady konduktora dróg miejskich we Lwowie z płacą roczną 540 zł., dodatkiem kwaterowym 120 zł. i prawem do emerytury, rozpisuje magistrat miasta Lwowa.

Kandydaci winni wnieść swe podania do prezydjum magistratu król. stoł. m. Lwowa najdalej do d. 20. marca br. i przedłożyć dowody uzdolnienia, dotychczasowej służby i nieprzekroczonego 40 roku życia.

Nowy urząd pocztowy. Dyrekcja poczt i telegrafów donosi: Z dniem 1. marca 1892 wejdzie w życie na stacji kolejowej „Zaryte“ powiatu myślenickiego nowy urząd pocztowy, który trudnić się będzie przyjmowaniem i wydawaniem poczty listowej i wartościowej, a zarazem pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności. Urząd pocztowy Zaryte otrzyma połączenie za pomocą pociągów, kursujących między Suchą a Nowym Sączem. Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Zarytem należeć będą gminy: Zaryte, Raba niżna i Olszówka i obszar dworski Raba niżna.

Brak telefonu na dworcu kolejowym daje się dotkliwie odczuwać podróżującym. Telefon, dla użytku publiczności, chociażby za stosowną opłatą, powinien być urządzony w poczekalni, lub w innem przystępnem miejscu. Potrzeby telefonu na dworcu kolejowym nie potrzebujemy, zdaje się udowadniać, a mamy nadzieję, że i dyrekcja kolei państwowych zgodzi się z nami i że w niedługim czasie sprawa pomyślnie załatwioną zostanie.

Na kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej został ruch pociągów, z powodu zamieci śnieżnych, między Jarosławiem a Rawą Ruską wstrzymany, natomiast między Rawą Ruską a Sokalem kursują bez przerwy pociągi osobowe.

Pomnik Barwińskiego dłuta p. Lewandowskiego jest do widzenia od dzisiaj w nowym gmachu szkoły przemysłowej przy ulicy Teatralnej, w czasie od godziny 10. przed południem do 5. po południu.

Jubileusz Małeckiego. W dniu onegdajszym, o godzinie 12 w południe, członkowie rady wykonawczej „Macierzy Polskiej“, pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Issakowicza, jako wice-kuratora tej instytucji, składali dr. Antoniemu Małeckiemu, długoletniemu prezesowi rady wykonawczej, życzenia swoje, z powodu jego roku jubileuszowego.

Nowa kwestja żydowska. Stowarzyszenie „Szomer Izrael“ wniosło na ostatniej sesji petycję do Sejmu w sprawie obsadzenia posad przy władzach autonomicznych także kandydatami wyznania mojżeszowego, którą to petycję przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Stowarzyszeniu odpowiedział Wydział krajowy, iż Sejm petycji jego merytorycznie nie załatwił, równocześnie uznał jednak Wydział krajowy za stosowne rozporządzić, ażeby w przyszłości, przy rozpisywaniu konkursu na posady urzędników krajowych, żądano od kandydatów przedłożenia — zamiast „metryk chrztu“ — „metryk urodzenia“.

Dowcipny kamienicznik. Nowy sposób pozbycia się śniegu z podwórza tanim kosztem wynalazł właściciel domu przy ulicy Sykstuskiej l. 11. Oto przy pomocy stróża wywozi śnieg na ulicę i tutaj go zgrabnie rozrzuca. Zwracamy na to uwagę komisarjatu.

Wisła stanęła znów pod Warszawą i z tego powodu żegluga uległa przerwie.

Zmiana własności. Dobra Głuchów z przyległościami w powiecie sokalskim, przeszły na własność Innocentego i Mieczysławy z Falkowskich Białoskórskich.

Kościół pojezuicki w Przemyślu, w którym mieści się magazyn wojskowy, miał być, na polecenie władz rządowych, zburzony. Gmina miasta Przemyśla wniosła jednak prośbę do ministra wyznań i oświaty, ażeby powstrzymać jeszcze na pewien czas zburzenie gmachu. Ministerstwo uwzględniło prośbę i postanowiło poprzedni swój zamiar zawiesić na przeciąg trzech lat, jeżeli przemyska rada miejska zobowiąże się odrestaurować kościół własnym kosztem. Koszta wyniosą 53.000 zł.

Karnawał na Bukowinie. Z Czerniowiec donoszą: Bal u prezydenta kraju na dniu 15. bm. zgromadził w pysznych apartamentach rządu krajowego przeszło 200 osób z urzędowego i obywatelskiego świata. Pod względem wspaniałości przyjęcia i ożywionej zabawy, był to wieczór, jakiego oddawna już nie pamiętano na urzędowych recepcjach u szefów Bukowiny. Do kadryla, kotyljona i mazura stawało po 44 par, a ochocza zabawa przeciągnęła się do godz. 6. rano, co świadczy wymownie, że dobrze się bawiono. Tańce prowadzili pp. Kübeck i Mauthner-Zgórzyński, a mazura starosta p. Zachar Mieczysław.

Wśród wesołej, uprzejmością gospodarstwa podnieconej zabawy, większość gości nie spostrzegła się nawet, że na balu nie jawili się marszałek krajowy, metropolita i członkowie narodowej partji rumuńskiej. Dopiero następnego dnia wysłani kursorzy w kasynie i handlach publicznych poczęli w ostentacyjny sposób głosić, iż obóz rumuński — strejkował. Gdyby nie ten sposób oryginalnej reklamy — pisze *Gaz. Pol.* — niktby nawet nie wiedział o żmudnie przygotowanej demonstracji „politycznej“.

Bójki studenckie w Czerniowcach. Od pewnego czasu pomiędzy rozmaitemi burszenszaftami czerniowieckiej wszechnicy, zapanowało wojownicze usposobienie, manifestujące się w bójkach, staczanych na miejscach publicznych. Przedmiotem napadów są zazwyczaj członkowie żydowsko narodowego burszenszaftu „Hasmonea“, którzy nie mogą pokazać się na ulicy, aby nie oberwali guzów. Onegdaj przed gmachem wszechnicy podobną klęskę ponieśli Hasmonidzi z rąk wojowniczego burszenszaftu „Arminia“, a rezultatem wojny jest — śledztwo, wdrożone przez senat i kilka wykluczeń z wszechnicy.

Bratobójstwo. W Kuczurmare na Bukowinie, w czasie sprzeczki 14. b. m. brat zabił brata kawałem drewna. Bratobójcę, Tanasiego Pawluka, aresztowano.

Na karę śmierci przez powieszenie skazany został w Krakowie wyrobnik Stanisław Czyż, który dnia 10. grudnia z. r. w fosie fortecznej za rogatką Rakowicką zamordował w celu rabunku służącą Agnieszkę Cieślównę. Sędziowie przysięgli postawione im pytanie, w kierunku zbrodni rozbójniczego morderstwa, potwierdzili 12 głosami.

Burzliwe zgromadzenie odbyło się w poniedziałek na uniwersytecie wiedeńskim. Słuchacze wydziału lekarskiego obradowali pod przewodnictwem rektora Exnera, w sprawie utworzenia stowarzyszenia wzajemnej pomocy. Mimo przemowy rektora, że towarzystwa tego rodzaju służyć mają celom humanitarnym, nie zaś walce wyznaniowej i narodowościowej, przyszło po zamknięciu zgromadzenia do konfliktu między studentami. Interweniowała policja i aresztowała wielu akademików. Wśród młodzieży panuje wielkie oburzenie z powodu, iż policja interweniowała bezpośrednio i obraziła godność i prawa obywateli akademickich.

Młodzież zamierza żądać od rektora zadośćuczynienia.

Sara Bernhard w kozie. Wieść ta przyprawiła o gorączkę reporterów na obu półkulach. Do czego to w końcu Sara Bernhard się nie weźmie? Na starość zaczęła się uczyć strzelać i żyłka myśliwska naraziła ją na kozę, która zapewne posłuży do zrobienia jej nowej reklamy. Dopóki w hrabstwie Bryon szerzyła spustoszenie między dziećmi mieszkańców — przebaczano jej, bo płaciła wcale wysokie odszkodowania postrzelonym; pomordowanych wróbli nie rachowano jej również, lecz miarka cierpliwości przebrała się, gdy Sarze przyszła chętka zapolowania w niedzielę. Oburzeni mieszkańcy zanieśli skargę do miejscowego sędziego, który skazał artystkę wraz z towarzyszem polowania na kilkudniową kozę.

W kwestji palenia tytoniu odezwał się nowy, poważny bardzo i spokojny głos. Juljusz Rochard, członek paryskiej akademji medycznej, daje w *Revue des deux mondes* nowe studjum przyrodniczo-psychologiczne o działaniu tytoniu. Stwierdziwszy, że fanatyzm przeciwników palenia skłania ich do przesady w każdem spostrzeżeniu o szkodliwości tytoniu, zauważa p. Rochard, że ta właśnie przesada odbiera wszelką skuteczność propagandzie, do której ze swoim mistycyzmem przyłączył się tak namiętnie hr. Lew Tołstoj. P. Rochard nie myśli przeczyć, owszem naukowo uzasadnia i wylicza szczegółowo wszelkie ujemne dla organizmu ludzkiego skutki tytoniu, skutki, nieraz fatalne i zgubne: zaburzenia w trawieniu, w przewodzie oddechowym, w akcji serca, dalej rak na wargach i języku, niektóre zakłócenia w narządzie wzrokowym. Ale przedewszystkiem część tych objawów występuje bardzo rzadko, a wszystkie prawie dadzą się usunąć, przynajmniej zaś ograniczyć bardzo przez odpowiednie środki prewencyjne, które autor wylicza. Natomiast wprost nieprawdziwym nazywa p. Rochard argument, jakoby palenie tytoniu działało ujemnie na siły intelektualne człowieka. Przeciwnie, do pewnego stopnia ułatwia ono proces myślenia, o tyle mianowicie, że zmniejsza czułość (*sensibilité*) organów fizycznych, a więc osłabia konkurencję, jaką procesowi psychicznemu czyni zawsze równoczesny proces fizjologiczny. Oczywiście, że teorji Tołstoja o ogłuszającem sumienie działaniu tytoniu, p. Rochard nie bierze nawet serjo. Uczony francuski broni się przeciw przypuszczeniu, jakoby popierał palenie tytoniu, ale w rzeczywistości takie się wynosi wrażenie z uważnego przeczytania pięknego jego studjum.

Bal jednorocznych ochotników. Po kilkuletniej przerwie zdecydowali się nasi młodzi jednoroczni wojacy urządzić bal, a przy dzielnej pomocy porucznika 30. pp. p. Alberta Reymana, poszło im bardzo składnie i wszystkie trudności pokonano z wielką łatwością.

Walną bitwę karnawałową postanowiono stoczyć w salach kasyna wojskowego, które udekorowane gustownie kwiatami, przedstawiały się bardzo ładnie. O godzinie 9. zaczęły nadciągać większe i mniejsze oddziały armji karnawałowej, złożonej z różnej broni. Z radością witał komitet, zgromadzony w westybulu, spieszące hufce uzbrojone w... wachlarze, a przybrane w gustowne „mundurki“, wyszłe ze znanych damskich pracowni krawieckich. Za tem delikatnem wojskiem spieszyli członkowie armji austrjackiej najrozmaitszej broni i różnych stopni, tak, że o godzinie pół do 10. wielka sala balowa była już zapełnioną, a niedługo potem p. Roll zagrał pobudkę wojenną w formie prześlicznego Strausowskiego walca, którym zacięty bój rozpoczęto. Nieliczne fraki musiały zniknąć wśród różnobarwnych mundurów, które tworzyły malowniczą całość. Zgrabne ułanki, poważne kabaty artylerzyckie i krótkie mundury piechoty, mięszały się ze sobą, a od czasu do czasu przedzielał je poważny czarny frak, z unoszącemi się w powietrzu połami.

Walc przeminął jak marzenie, piękne danserki nie opatrzyły się, jak muzyka zmieniła walca na polkę, po której nastąpił kadryl. Tańczono go w trzech kolumnach, a dokładne obliczenie wykazało pokaźną cyfrę 108.

I zabawa szła dalej raźno i ochoczo, nikt się nie nudził, żadna z pań nie „pietruszkowała“, gdyż wybornych danserów było poddostatkiem.

Naczelny aranżer porucznik Reyman całą swą umiejętność strategiczną wykazał w kotyljonie. Wszystkie figury były zupełnie oryginalne i wybornie prowadzone. Linje rozwinięte, ataki, marsze przyspieszone i jeneralna defilada, udały się znakomicie.

Zwycięstwo we czwartkowej wojnie odniosła oczywiście płeć piękna, która miała bardzo wiele wybitnych i uroczych reprezentantek.

Najwyższą dekorację wojenną przyznano pannie M. Czy pod tą literą kryje się delikatna blondynka, czy smagła brunetka, a może pełna wdzięku szatynka, nie chcemy dodawać. Kto był na balu, ten z łatwością odgadnie tę publiczną tajemnicę.

Walce karnawałowej przypatrywali się z wielką ciekawością jenerałowie Butterwey, Metzger, Tempis, Wenzel, Jorkasch-Koch, pułkownicy Dylewski, Giunio, Thuma, Metzger, dalej liczny zastęp majorów, kapitanów itd.

Funkcje uprzejmych gospodarzy, dbających szczerze o swych gości, pełnili jednoroczni ochotnicy, którym za zasługę poczytać należy, że porządki tańców (magazyn patronów manlicherowskich) dali sporządzić we Lwowie, a nie udawali się po te cacka do Wiednia. Porządki tańców wyglądające bardzo elegancko, a wykonane zostały w pracowniach pp. Wypaska i Kuczabińskiego. Jeżeli jeszcze dodamy, że toalety pań były w całem tego słowa znaczeniu balowe, że pułkownik p. Dylewski delegował na bal swoją wyborną muzykę i że oficerowie 30. p. p. najliczniej byli reprezentowani — to spełniliśmy sumiennie nasz obowiązek sprawozdawczy.

(*A. M—ski*).

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Manasterzec, w powiecie samborskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Posiedzenie rady miejskiej nie przyszło onegdaj do skutku, a z tego powodu, że równocześnie odbywało się posiedzenie izby handlowej.

Podróż inspekcyjna. Prezydent kolei państwowych dr. Biliński wybierze się dnia 24. b. m. w padróż inspekcyjną, która potrwa do 11. marca b. r. Zwidzi kolejno Kraków-Lwów, tudzież stacje: Podwołoczyska, Brody, Stanisławów, Kołomyję, Czerniowce i Suczawę. W Krakowie i Lwowie ma kilka dni zabawić.

Tajemnice młyna. W sprawie Majera Diamanta, oskarżonego o zbrodnię oszustwa, zapadł wczoraj po 11 dniowej rozprawie wyrok. Trybunał postawił sędziom przysięgłym trzy pytania, a to w kierunku zbrodni oszustwa i wysokości szkody. Przysięgli potwierdzili znaczną większością głosów wszystkie trzy pytania, i na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Diamanta na półtrzecia roku ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co dni czternaście.

W kamienicy przy ulicy Leona Sapiehy, runęła część dachu. W budynku tym mieściła się dawniej fabryka machin Orlewicza.

Wskutek wodowstrętu zmarł onegdaj w szpitalu Julijusz Włamarz, stróż domu przy ulicy Mickiewicza pod l. 24. Włamarz pokąsany został w maju przez psa wściekłego.

Z „Koła literacko-artystycznego“. W poniedziałek dnia 22. b. m. odbędzie się wieczorek muzykalno deklamacyjny pod artystycznem kierownictwem p. Henryka Jareckiego.

Po wieczorku „Harmonja“ przygrywać będzie najnowsze utwory karnawałowe.

Dla pań strój wieczorkowy, dla panów balowy.

Zapisywać się można od dnia dzisiejszego.

Wstęp 50 cnt. od osoby dla członków „Koła“ i ich rodzin.

Początek o godzinie 8. wieczorem.

Odczyt. Na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycielek i nauczycieli lwowskich szkół ludowych, wygłosi pan profesor Stanisław Majerski odczyt pt. „Z dworu Ludwika XIV.“ Odczyt odbędzie się w niedzielę 21. bm. o godzinie 12 w południe w sali ratuszowej.

Na fundację im. Ad. Mickiewicza, utworzoną przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, złożyli w lutym rb. pp.: profesor M. Łaszkiewicz imieniem grona samborskiego zamiast wieńca na trumnę śp. prof. Hładyłowicza zł. 6·30, dr. Cz. Niewiadomski starosta w Jaworowie 1, prof. Sebastjan Polak od grona gimn. św. Jacka w Krakowie 3·28, Stan. Jaworski od członków koła naucz. szkół wyższych w Rzeszowie 24, prof. Parylak od grona gimn. IV. we Lwowie 3, prof. Krynicki od grona samborskiego 2·5, prof. Janelli od grona szkoły realnej we Lwowie 3·10, gimn. Franc. Józefa we Lwowie 3·90, filja gimn. Franc. Józefa we Lwowie 1·34, prof. St. Schneider od koła przemysko-jarosławskiego 30, radca Lewicki 1, Bujnowski 1, dr. Warmski 1, Władysław Krasucki 3, Mieczysław Baranowski 1, ks. dr. Zyg. Lenkiewicz 20, prof St. Romański od grona gimn. stryjskiego 5, prof. St. Rzepiński od grona gimn. wadowickiego 2·80, prof. Kłapkowski od grona szkoły przemysłowej we Lwowie 2, prof. St. Goliński od grona gimn. przemyskiego 2·50, prof. Vetulani od grona gimn. sanockiego 5, prof. Jan Pawlica od grona gimn. III. w Krakowie 3·40, prof. A. Lorkiewicz od grona gimn. i szk. realnej w Stanisławowie 4·80, dr. Tomasz Garlicki od grona gimn. brzeżańskiego 3·15, dr. Jan Leniek zamiast wieńca na trumnę śp. dyr. Malinowskiego od koła tarnopolsko złoczowskiego 10, prof. Fr. Zych od grona gimn. drohobyckiego 4·60, Izydor Planer 1·20 za rok 1892, prof. Zych od koła drohobycko-samborskiego 50, prof. Jan Pawlica od Koła krakowskiego 50.

Ogół wkładek, złożonych wraz z kwotą zapowiedzianą, wynosi z dniem dzisiejszym 2562 zł. 29cnt. W imieniu wydziału: *Józef Czernecki*, ul. Chorążczyzny l. 12 a.

Towarzystwo św. Salomei zawiadamia niniejszem, że sprawozdawcze posiedzenie komitetu balu, urządzonego d. 14. bm., odbędzie się w sobotę d. 20. bm. o godz. 3. po południu w pomieszkaniu pani prezydentowej Mochnackiej.

Na objady dla głodnych dzieci szkoły im. Mickiewicza, nadesłali w miesiącu grudniu 1891 pp.: dr. Karol Lewakowski pół cetnara mąki i pół cetnara krup, Domiszewski zł. 1, ks. Sienkiewicz 1, Iwanicki 2; w lutym rb. pani Kuczabińska szaflik kapusty.

Za powyższe dary składa dyrekcja szanownym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3. aktach Zöllera; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3. „Na łasce zięcia“, komedja w 4. aktach Barrier'a i Thiboust'a; wieczór o godzinie 7 „Aida“, opera w 4. aktach Verdi'ego. Czwarty gościnny występ pani Eriny Conti-Borlinetto, primadonny opery della Scala w Medjolanie i występ gościnny panny Adrjanny Busi, primadonny opery dal Verme w Medjolanie i pp.: Ignacego Watmutha, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina, artystów opery włoskiej.

Opera. Niestarzejąca się nigdy „Carmen“ Bizetowska miała na scenie naszej w ciągu 9 ostatnich lat znaczną liczbę przedstawicielek tytułowej partji. Pierwszą w ich rzędzie i — otwarcie powiemy — nie tak łatwo zapomnianą była sympatyczna Warszawianka, panna Herman, która wówczas właśnie była pono u zenitu swojej twórczości scenicznej. Faktem jest, że gdy w dwa lata później piszący te słowa słyszał ją w letnim teatrze w Warszawie, z przykrością skonstatował pewną decadencę w jej głosie i całej aparycji śpiewaczki. Zwolennicy liczni artystki kładli to na karb przebytej przez nią a ciężkiej słabości. Po pannie Herman — jak już wspominałem u wstępu — było u nas sporo śpiewaczek, popisujących się w Carmenie z lepszym lub średnim jeno sukcesem. Wszystkie one natomiast, nie wyjmując nawet tyle zresztą lubianej i oklaskiwanej we Lwowie panny Heller, były mniej więcej na wzór i podobieństwo jednego szablonu. Dopiero onegdajsza Carmen — pani Conti Borlinetto — przedstawiła się nam zupełnie inną. Nie mam w tej chwili na myśli wyłącznie śpiewu. W tej mierze mniemam nawet, iż ta partja, w przeważnej swej części, nie nadaje się zbytecznie swoim charakterem muzycznym do indywidu-

---

15)

CAŁE ŻYCIE SŁUGĄ

OBRAZ Z MINIONYCH DNI

PRZEZ

JULJUSZA TURCZYŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Dumał też nieraz nad swojem położeniem... ona wtedy w złość wpadała, wyrzucając mu, że nie umie cenić swojego szczęścia... on, co ma dziś chleb i wszystko i gazdynię, a dawniej był tylko dziadem. Dzieci to samo powtarzały, dodając jeszcze niejedno.

Z wiekiem stawała się kobieta coraz przykrzejszą, a corcz jątrzliwszą, dzieci zaś rosły w siłę i w pewność siebie.

I gdy tak siedział dnia pewnego zadumany nad swoją dolą i swojem gazdowstwem, dowiedział się od jednego z gospodarzy, który wrócił niedawno właśnie z miasta tego, gdzie miał być jego brat — że ten również jest już żonatym, tylko, że „inszoju distaw żinku“. Tam bowiem, gdzie był on nastał na sługę, niby na takiego, jak Wasylko, „najmita“, była w domu i dziewczyna, córka gospodarska, a gospodarstwo, co się zwie... Wkrótce też dostał i „żinku mołodu a krasnu“, i piękne gospodarstwo... „Ale jakoś — dodał chłop — nie dobrze ma się prowadzić... Ta już... co ma... — mówił — to ma... ta, bohacz, ale „żinki“ swojej nie szanuje. Nawet ją bije... ona zaś w nim zaślepiona.“

Tu się Wasylko zdziwił i mocno zadumał nad odmienną ich obydwóch dolą. Wiedział, że i brat jego był tak samo, jak i on — niczem, nie mając podobnie do niczego prawa. Do tego jeszcze nigdy nie chciał pracować: mimo to wcale inna spotkała go dola.

Ha! nie pomoże... trzeba dalej ciągnąć pług żywota!

I ciągnął go jak mógł... Usilna zaś pracą swoją doprowadził do tego, iż gospodarstwo, dawniej już upadające, dziś wcale w innym jest stanie — a i chłopcy nauczyli się przy nim pracować, z wiekiem nawet utracili lekkomyślność chłopięcą, interes zaś własny brał u nich zawsze górę. Bali się bowiem, ażeby, nie przykładając się do obrabiania gruntu tego, nie utracili przezto i prawa doń na przyszłość.

VI.

Dzień upływał za dniem, rok za rokiem. Nareszcie pewnego dnia będąca już w latach gazdyni położyła się, aby więcej nie wstać.

Po jej zgonie powiedzieli sobie obaj synowie, że i „jego“ gazdowstwo już się skończyło: oni teraz nie myślą jemu się poddawać. Wzięli też się za ręce, by go z chaty wygonić: bo to wszystko do nich teraz należy.

Wasylko zaś sam się do nich dziś odezwał: — To było waszej matki, dopóki „oni“ żyli: teraz jest wasze.

Oni się zdziwili, że on im oporu stawiać nie myśli.

On dodał jeszcze: — Nie utracił ja wam waszego gospodarstwa.. teraz oddaję czyste... macie byki, „konynu“, macie zboże, taj wszystko, czego potrzeba... Uważajcie dziś, byście tego nie utracili i żyli w zgodzie. Wy teraz gazdy, ja ino najmitem.

Oni nie mogli wyjść z zadziwienia, iż on tak łatwe sam to w ręce ich oddaje. Spodziewali się znaleźć tu opór, — wiedzieli przecież, że nikt łatwo nie oddaje, do czego nie jest zmuszony, a tutaj i dwór utrzymałby raczej jego, niżeli ich, na roli.

Na siebie zatem pojrzeli, jakby sojusz ich przeciw niemu nie był już potrzebnym. Może raczej oni sami, jeden na drugiego, będą dziś potrzebowali sojuszu?...

Wasylko był znowu jeno „najmitem“ — w chacie synów. Oni wkrótce poznali, że bez niego gospodarstwo to nie utrzymałoby się, bo obaj stanęli naprzeciw siebie, mając bystre jeden na drugiego oko. Gdy przychodziło do swarni, on ich godził, wołając, by dali pokój, a nie obrażali Hospoda Boha.

Jednakowoż nie łatwo kto dać tu mógł rady, gdyż skoro się jeden z nich ożenił i wprowadził do chaty gazdynię swoją, czemprędzej i drugi to samo uczynił, by nie dać się ubiedz w gazdowaniu.

I były dwa stadła w jednej chacie, którą musiano podzielić na dwoje, czyli raczej drugą tu tylko dobudować izbę z piecem.

Dwa były stadła — i dwa gospodarstwa, które na siebie koso poglądały.

Było jakiś czas zawieszenie broni, by potem na nowo rozpocząć: pod jednym dachem siedziało bowiem dwóch gazdów i dwie gazdynie. Gdy do tego jeszcze przybyły z obu stron potomki — pokazało się, iż tylko jeden jest na cały ten grunt robotnik — a tym robotnikiem wieczny nasz „najmit“.

Były już na tej stopie dwie te kochające siebie rodziny, że dziś nie najmit nasz mógł robić między niemi zgodę, lecz wleczono się do dworu. Dwór musiał karać i grozić, by się w chacie nie pozabijali.

I tak szło rok za rokiem.

Ale i „najmit“ nie mógł tu pozostać ciągłym *najmitem*. Z wiekiem opuściły go siły: on już niedomagał. Nie był zatem w stanie na pole wychodzić, ale i w domu nie mógł już pracować.

Wtedy też obaj bracia poznali, że im takiego „najmita“ nie potrzeba. Jak się zawsze kłócili, tak w tej mierze byli zgodni, twierdząc, iż mają własne dzieci, którym muszą chleb dawać.

— Ot, wy stary — rzekli do niego — już nie *zdużacie* robić... weźcie torbę... taj idźcie pomiędzy ludzi.

I opuścił Wasylko chatę dzisiaj dziadem, wziąwszy do rąk torbę i lirę...

(*Dokończenie nastąpi*).

ności wokalnej tej artystki. Pani Conti Borlinetto jest bowiem zdecydowaną śpiewaczką dramatyczną i jako taka — rzecz prosta — nie może żadną miarą oddawać ustępów koloraturowych z nieodzowną subtelnością, lekkością i brawurą, która atoli z drugiej strony w wysokim stopniu znamionuje jej śpiew serjo. Stąd sceny liryczne albo komiczno-charakterystyczne w operze nie dotrzymują u artystki kroku scenom poważniejszego zakroju i gdy w tych ostatnich jest ona bez cienia przesady, pod każdym względem znakomitą, w tamtych pozostawia to i owo do życzenia. Co prawda, te braki drobne nagradza śpiewaczka grą przewyborną, która istotnie każe zapominać o tym lub tamtym pasażu, nie dość wzorowo z jej gardła płynącym. Istotnie też, gra pani Conti Borlinetto w Carmenie jest na wskróś oryginalną i wielce ujmującą. W tej mierze przypomina ona jedyną Luccę, która właśnie zupełnie odmiennie od koleżanek pojmowała kreację Carmeny, czyniąc z niej nie przebiegłą i zmysłową kokietkę uliczną, ale uosobienie zalotności ogólnokobiecej, w pięknem ciele dziewczyny z ludu, która głównie z tej przyczyny zdaje się być zalotną, że sama uroda do tego ją popycha, że w zalotności nie środek ale cel jeno życia naiwnie upatruje. W podobnym, a trzeba dodać, stanowczo szlachetniejszym stylu, odtwarza Carmenę p. Conti-Borlinetto i choć w ten sposób nie ma artystka okazji do wykrzesywania banalnych efektów ze swej roli, choć nie poruszy często galerji, za to wielce dodatnie wrażenie wywołuje u słuchaczy inteligentnych. Dowodem tego brawa liczne, które śpiewaczka zbierała onegdaj głównie z lóż i parteru.

Pod każdym względem doskonałym Josém sierżantem był p. Warmuth, który snać pozbył się już poprzednio trapiącej go niedyspozycji i obecnie włada znowu swoim prześlicznym głosem tak, jak w czasie najlepszych przedstawień operowych zeszłego sezonu. P. Bernhardt, jako torreador, miałby istotnie wszystkie warunki do kapitalnego powodzenia, gdyby nie widoczny jeszcze brak rutyny śpiewackiej, który sprawia, że artysta, snać uniesiony krewkością i zapałem, w kilkunastu pierwszych taktach swej partji się sforsuje, a potem słabnie, albo dystonuje. A szkoła! Bo głos piękny tego śpiewaka i w ogóle cała suma nader korzystnych warunków, już obecnie kwalifikują go na doskonałego barytona.

Teatr był pełny. *(Douze).*

Panna Alice Barbi, nadworna śpiewaczka, przybędzie w marcu do Lwowa i wystąpi w dwóch koncertach, których urządzeniem zajmie się p. Marek.

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 18. lutego.

Początek posiedzenia o godz. $6^{1}/_{2}$. wieczór. Przewodniczący, p. Piepes, przedstawił izbie nowo mianowanego komisarza rządowego izby handlowej i przemysłowej, radcę namiestnictwa pana Kleeberga.

Z porządku dziennego sekretarz izby Bodyński przedstawił uchwałę sekcji handlowej, w sprawie wydzierżawienia sprzedaży soli, którą powziąć miano po porozumieniu się z Towarzystwem handlowem.

Sekcja handlowa powzięła następującą uchwałę:

a) Izba uchwali wystosować memorjał do ministerstwa skarbu i handlu, aby handlu solą w Galicji nie wydzierżawiano Towarzystwu prywatnemu;

b) W razie przeprowadzić się mających zarządzeń, celem uregulowania cen w handlu solą, aby dla drobnych handlarzy zawarowano wolną sprzedaż soli.

P. Schayer zgłasza wniosek mniejszości, do którego przyłączyli się pp. Baczewski, Sokal i Bardasz.

Mowca podniósł, iż należałoby położyć tamę praktykowanemu dotychczas wyzyskowi najuboższej ludności; dalej należałoby ustanowić jednolitą cenę soli w całym kraju, bądź zaś w poszczególnych powiatach — dziś bowiem dochodzą ceny w niektórych powiatach do 15, a nawet 16 centów za topkę.

Wniosek mniejszości sekcji handlowej opiewa:

1. Wezwać rząd, by w pierwszym rzędzie chronił w przyszłości interes konsumentów przed wyzyskiwaniem tychże przez przekupniów soli, — należy wszakże dążyć do ustanowienia jednolitej, a nieprzekraczalnej ceny dla sprzedaży soli w całym kraju, albo przynajmniej w poszczególnych powiatach.

2. Należy w przyszłości dążyć do tego, aby rząd, bez względu na to, czy urządzone będą trafiki z solą po miastach i powiatach na rachunek własny, czy uczyni to rząd za pośrednictwem Wydziału krajowego przez władze autonomiczne, lub nawet uskuteczni to zarządzenie przez prywatne przedsiębiorstwa, główny nacisk położony był na to, iżby przy zachowaniu jednolitej ceny w powiatach, nie wykluczano od drobnej sprzedaży drobnych kramarzy i handlarzy.

3. Należy wreszcie przestrzegać, aby handel solą nie stał się źródłem niezdrowej konkurencji poszczególnych kramarzy i handlarzy między sobą.

P. Fried, jako referent większości sekcji, oświadcza, iż najlepiej będzie, *„wenn alles beim Alten bleibt."* Nie sądzi, aby ludność obecnie była wyzyskiwaną, użala się natomiast na protekcje i nadużycia, praktykowane w salinach.

P. Kolischer rozpoczął rzecz od wywodu o socjalizmie państwowym, a skończył twierdzeniem, że przedewszystkiem należałoby udać się do władz rządowych i wytknąć im niedogodności, istniejące przy produkcji i transporcie soli. Mowca oświadcza się tak przeciw wnioskowi większości jak i mniejszości — jeżeli zaś ma przyjść do monopolu solnego, w takim razie należałoby oddać ten interes wydziałom powiatowym.

P. Marchwicki prostuje oświadczenie p. Bodyńskiego, jakoby sekcja handlowa izby porozumiewała się w tej sprawie z Towarzystwem handlowem. (P. Bodyński cofa swe pierwotne oświadczenie.)

Następnie w dłuższym wywodzie wykazał p. Marchwicki praktykowane dotychczas wyzyskiwanie konsumentów przy sprzedaży soli. Izba handlowa zbierała daty przez swych korespondentów, zaś Towarzystwo handlowe otrzymało, za pośrednictwem Wydziału krajowego, namiestnictwa i Banku krajowego autentyczne daty od starostw, wydziałów powiatowych i zastępstw Banku krajowego. Z tych dat okazuje się, że cena soli dochodzi do 16 centów za topkę, a w niektórych powiatach nawet wyżej. Jeśli Towarzystwo handlowe poczyniło kroki w celu zorganizowania dotychczasowej sprzedaży soli, to nie kierowało się zyskami, ale przedewszystkiem dobrem ogółu. Dowodem tego jest, że najpoważniejsi obywatele kraju, a nawet Wydział krajowy i Bank krajowy przystąpili do Towarzystwa handlowego.

Fałszywem jest twierdzenie, zamieszczone w proteście, wysłanym do ministerstwa przeciw tej akcji, jakoby Towarzystwo zamierzało ustanowić cenę przeciętną w całym kraju na 11 ct. za topkę soli. Ta cena mogłaby być ustanowiona dopiero po dokładnem zbadaniu wszystkich czynników wpływających na cenę.

Ponieważ każdy cent niesłusznie nałożony przynosi około 500.000 zł. dochodu — podnosi mowca, że dziś najbiedniejsza klasa opłaca przy kupnie soli corocznie haracz w wysokości $1^{1}/_{2}$ miljona zł.

Mowca nie występuje w obronie Towarzystwa handlowego i nie zależy mu na tem, czy ono, czy też kto inny sprawę tę weźmie w rękę — godzi się jednak podnieść, że w każdym razie Towarzystwo zasłużyło się dobrze krajowi, biorąc inicjatywę w tej sprawie i zwracając uwagę władz na gwałtowną potrzebę uregulowania sprzedaży soli.

Wydziały powiatowe, które otrzymały zezwolenie na sprzedaż soli, skompromitowały całą akcję, gdyż prawo im udzielone wydzierżawiły na swój rachunek, nietroszcząc się bynamniej o to, że konsumenci są wyzyskiwani.

Mowca zakończył wyrażeniem przekonania, iż izba przy wydaniu swej opinji nie będzie stać na stanowisku interesów jednostek, ale potrafi stanąć na stanowisku dobra ogólnego.

Komisarz rządowy p. Kleeberg zastrzegł się przeciw temu, aby w memorjale do ministerstwa miano powoływać się na praktykowane rzekomo protekcje i nadużycia w salinach, jak to sprawozdawca większości podniósł. Na to jest inna droga: udać się do władzy przełożonej w kraju z zażaleniem, która rzecz całą zbada i co należy zarządzi.

P. Fried uniewinniał się, iż inaczej myślał.

Przystąpiono do głosowania, w którem wniosek większości sekcji został 13 przeciw 10 głosom przyjęty.

Zaraz jednak wyłoniła się kwestja, iż obok tej uchwały, mogą być przyjęte również wnioski p. Schayera z małą zmianą stylistyczną.

Przeciw temu zapatrywaniu wystąpił p. Fried, twierdząc stanowczo, że ludność nie jest wyzyskiwaną. (*Ogólna wesołość i głosy: Pan w to sam nie wierzysz.*)

Kilku mowców chciało równocześnie głos zabrać, powstał gwar, aż w końcu postanowiono reasumować pierwotną uchwałę.

Przy drugiem głosowaniu przyjęto tylko ustęp *a* z wniosku większości, oraz wszystkie 3 punkta wniosku p. Schayera z tą jedynie zmianą, iż z ustępu 2-go wypuszczono zdanie o prywatnych przedsiębiorstwach. Na zmianę tę zgodził się wnioskodawca, a poparli go pp. Marchwicki, Niemczynowski, Kolischer.

Na tem zakończono obrady o godzinie $8^{1}/_{2}$ wieczór.

Ostatnie wiadomości.

Clemenceau rozpoczyna na nowo swoje dawne rzemiosło. Sam do władzy nigdy dostać się nie mógł — toż specjalnością jego stało się obalanie gabinetów. Przez czas jakiś zaniechał tej czynności, gdy skutkiem grożącej potęgi boulanżeryzmu, powstało hasło o koncentracji republikańskiej. Dzisiaj z dawnej popularnej potęgi pozostaną zaledwie strzępy — to też przewódca radykałów czuje w sobie znowu swobodę i znowemi siłami, spotęgowanemi długim wypoczynkiem, poczyna obalać gabinety. Według dzisiejszego telelegramu zamach mu się udał. Gabinet Freycinet-Constans podał się do dymisji. Wypadek to pierwszorzędnej doniosłości politycznej i poświęcimy mu obszerniejszą uwagę po otrzymaniu dalszych szczegółowszych wiadomości.

Krążącej przez pewien czas pogłosce, jakoby jenerał-gubernator Hurko miał opuścić swoje dotychczasowe stanowisko, zaprzecza znowu korespondent warszawski *Dz. poznańskiego*. Donosi on, iż w Warszawie „nikt nie wierzy w ustąpienie obecnego jenerał-gubernatora, a osoby, mające stosunki z „zamkiem", zapewniają, iż z dyspozycji p. Hurki wcale nie widać, iżby pobyt jego w Warszawie miał trwać krótko; przeciwnie, liczne zarządzenia w stosunkach domowych wykazują, że jenerał gubernator żadnej zmiany na stanowisku swojem nie przewiduje. Oprócz tego mogę was zapewnić ze źródła najpoważniejszego, że o zmianie osoby głównodowodzącego krajem i systemu w Petersburgu wcale nie myślą." Korespondent wspomina jednak, iż krąży w Warszawie druga pogłoska, jakoby Hurko miał być mianowany naczelnikiem okręgów wojennych warszawskiego i wileńskiego z siedzibą w Warszawie. W takim razie możeby ustąpił ze stanowiska naczelnika administracji krajowej. Ze względów finansowych Hurko jednakże nie chciałby podobnej zmiany. Jenerał-gubernatorstwo przynosi mu 36.000 rubli pensji i 100.000 rubli na koszta reprezentacji; tego mu żadna inna posada nie da, a stosunki jego finansowe nie są bardzo świetne.

Niemiecka rada związkowa ma w najbliższym czasie zająć się projektem do ustawy, dotyczącym wychodźctwa. Według *Post*, poczyniono już w urzędzie spraw zagranicznych kroki, mające na celu zmianę istniejących postanowień o wychodźctwie, a odnośny projekt będzie przedłożony radzie związkowej. Także i parlament jeszcze w tej sesji ma obradować nad tym projektem.

Serdeczną radość wypowiadają *St. Pet. W.* na wiadomość o połączeniu się francuskiej i rosyjskiej eskadry śródziemnomorskiej w Pireus. Organ ten nazywa to mądrym aktem politycznym, wskazanym szczególnie w obecnym stanie kwestji egipskiej. Jest to początek sojuszu flot obu mocarstw. Słusznie zapytuje jeden z dzienników, czy ten sojusz nie został zawarty w Kronsztadzie.

W izbie francuskiej socjalista Lafargue wystąpił z wnioskiem zniesienia nowej taryfy cłowej, a względnie zniesienia pozycyj cłowych na środki żywności. W odpowiedzi na ten wniosek przywódca protekcjonistów, Méline, miał dłuższą mowę, w której polemizował z przeciwnikami systemu cłowego i wniósł rezolucję, według której izba miałaby uchwalić, aby system cłowy pozostał bez zmiany w przeciągu czasu niezbędnego dla wypróbowania jego następstw. Floquet zwrócił uwagę mowcy, iż dziwnem mu się wydaje, aby izba miała w drodze rezolucji uchwalać utrzymanie nadal już istniejącej ustawy. Po tej uwadze Méline cofnął swój wniosek.

Upadek gabinetu Freycinet'a.

(Telegr. *Dz. Polsk.*).

Paryż 19. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu izby zapytał bulanżysta Le Herisse rząd w stosownej interpelacji, dla czego min. Constans, który w d. 19. z. m. dopuścił się czynnej zniewagi na dep. Laur'ze, nie został sądownie ścigany? Min. sprawiedliwości Fallières odpowiedział, że prokuratorja nie zwykła nigdy powodować sama ścigania sądowego, jeśli idzie jedynie o przewinę łżejszej natury. Następnie dep. Millerand zapytał, dla czego prez. Floquet nie domagał się takiego ścigania? Floquet odparł, że dla tego, ponieważ Constans usprawiedliwił się w izbie, a ta to usprawiedliwienie się jego przyjęła. Wreszcie izba uchwaliła zaakceptowany przez rząd porządek dzienny tej treści, iż sprawiedliwość musi być dla wszystkich jedną miarą wykonywana.

W dalszym ciągu radykał Hubbard zażądał nagłości dla świeżo wniesionego przedłożenia rządowego o stowarzyszeniach, aby w ten sposób odpowiedzieć na zaczepki episkopatu. Cassagnac nazwał to przedłożenie w najwyższym stopniu niesłusznem i wstrętnem. Prezydent gabinetu Freycinet odpowiedział, że wspomniany projekt bynajmniej nie zdąża do prześladowania kościoła i nie jest wstępem do rozdziału tegokościoła od państwa. Po nim zabrał głos Clémenceau. Rząd — wołał — zda się kompletnie nie wiedzieć o tem, czy ma się oświadczyć za takim podziałem, czy też przeciw niemu. Jeśli chwiejność tę wywołują względy na kurję papieską, to mowca musi oświadczyć, że chimerą jest wierzyć, jakoby papież zupełnie i w całości uznawał republikę (*huczne oklaski z ław radykalnych*).

Freycinet ponownie wstąpił na trybunę. Jeśli wniosek Hubbard'a — rzekł — ma na celu przyspieszenie przedłożenia, w takim razie przyjmuję go. Atoli ustawa o stowarzyszeniach nie powinna być bronią przeciw kościołowi. — Radykał Pichon zaproponował porządek dzienny tej treści, iż izba przekonana jest o konieczności walki państwa z potęgą kościoła.

Oportunista Trouillot przedłożył natomiast porządek dzienny, wzywający rząd, aby swoją politykę republikańską i w przyszłości uprawiał. Freycinet zgodził się jedynie na ostatni porządek dzienny i postawił kwestję zaufania. Wśród niezmiernego naprężenia umysłów przystąpiono teraz do głosowania. Okazało ono, że izba odrzuciła porządek dzienny, akceptowany przez prezydenta gabinetu, 212 głosami przeciw 304 głosom. W obec takiego rezultatu ministrowie opuścili natychmiast salę obrad i podali się wszyscy do dymisji.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 19. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem komisji budżetowej, uporano się po krótkiej dyskusji z obradami nad „przedłożeniami wiedeńskiemi" i przyjęto je wszystkiemi głosami, z wyjątkiem dwu młodo czeskich.

Wiedeń 19. lutego. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył minister finansów projekt ustawy o bezpośrednim podatku osobistym.

Minister podniósł w swem ekspose, że wyższy dochód jaki będzie miało państwo przez zaprowadzenie tego podatku, da możność zniżenia podatku gruntowego, podatki domowoczynszowego i do ulg w podatku zarobkowym (*oklaski*).

Przez tę reformę nie zamierza państwo do powiększenia swoich dochodów po nad to zwiększenie, który jest naturalnym skutkiem wzmagania się liczby ludności.

W reformie tej dąży rząd do sprawiedliwego rozkładu ciężarów podatkowych i do opodatkowania ludzi, którzy mają płacić podatki, a dotychczas ich nie płacili.

Rząd pragnie, aby ludność, opłacająca podatki, nie żywiła żadnych przesądów, pragnie podnieść moralność podatkową tak, iżby umożliwić ludności uczciwe postępowanie w sprawach podatkowych.

Potrzeba zarzucić dzisiejszy system podatku od czystego dochodu, albo przynajmniej technicznie go ulepszyć, a obok tego potrzeba zaprowadzić progressywny podatek od osobistego dochodu.

Po *expose* ministra skarbu, przystąpiono do debaty nad przedłożeniem o pomocy państwowej dla dotkniętych głodem.

Wiedeń 19. lutego. *Exposé* ministra finansów o reformie podatkowej, powitane zostało ze strony frakcji liberalnej Koła polskiego z wielką radością, uważając reformę, jako konsekwencję najnowszych umiejętnych wyników. Mianowicie podnoszone bywa jako postęp, że mało dotąd obciążony majątek ruchomy, zostanie pociągnięty do opłacania podatku, natomiast drobni kontrybuenci doznają pewnej ulgi podatkowej.

Tylko najkonserwatywniejsza część Koła polskiego nie może pogodzić się z tendencją przedłożenia rządowego, mającego na celu tak gruntowną zmianę obecnego systemu podatkowego.

Co się tyczy reformy podatku zarobkowego, wielu nie może się całkiem zgadzać z systemem kontyngentowania. Miałem sposobność rozmawiania z kilkoma posłami z lewicy, którzy wyrażali się również przychylnie o nowym projekcie rządowym.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 10. lutego. Konferencje obu ministrów skarbu zostały wczoraj ukończone. Dotyczyły one — oprócz kwestji obsadzenia posady gubernatora Banku austro-węgiersk. — przeważnie sprawy ankiety dla regulacji walut'y, które zostaną w dn. 8. marca zwołane. Kwestjonarz odnośny otrzymają członkowie ankiety w d. 26. bm. Decyzja rządu wspólnego, co do wyboru przyszłego gubernatora, nastąpi lada chwila. Kandydatura Totha miała definitywnie upaść i zdaje się, że następcą Mosera będzie obecny sekretarz stanu w węg. ministerstwie skarbu, Ludwik Lang.

Min. Weckerle konferował również z dyrekterem Związku bankowego (*Bankverein*) Maurycym Bauerem, później zaś z hr. W. Nemesem. Rozmowa z Bauerem miała dotyczyć wydania funduszu gwarancyjnego dla węg. pożyczki premiowej.

Bern (szwajcarski) 19. lutego. Zarząd administracyjny socjalistycznego stronnictwa uchwalił jednogłośnie założyć protest przeciw ustawie o wydalaniach.

Bruksela 19. lutego *Corr. Russe* donosi, że car zamierza odwidzić w maju b. r. ces. Wilhelma w Berlinie.

Rzym 19. lutego. Kardynał Mermillod został ostatniemi Sakramentami zaopatrzony.

Paryż 19. lutego. Zmarł tutaj były minister handlu Dautresme, znany kompozytor, którego parę oper przedstawiano w Teatrze lirycznym.

Wiedeń 19. lutego. Kredyty 306·75; laenderbanki 20·25; sztacbany 284·62; lombardy 87 ; 68·60; renta majowa 94·55; węg. złota 107·55.

Warszawa dnia 19. lutego. Inżynier Lelewel został w Dąbrowie aresztowany pod zarzutem zbrodni stanu. — *Biuro Reutera* donosi z Warszawy, że wśród ludu wiejskiego na Litwie krążą liczne broszury, wzywające do powstania przeciwko właścicielom ziemskim i przeciw rządowi.

Wiedeń 19. lutego. Chlumetzky wyzdrowiał już zupełnie i dziś pojawił się poraz pierwszy w izbie.

Londyn dnia 19. lutego. Książe Klodwig Bonaparte, obwiniony — jak wiadomo — o wyłudzenie klejnotów od porzuconej przez siebie małżonki, został zapozwany przez sąd przysięgłych.

Paryż 19. lutego. Wszyscy sądzą, że utworzenie nowego gabinetu napotyka na bardzo wielkie trudności, gdyż w izbie, wskutek różnorodnego zachowania się prawicy, raz większość mają umiarkowani republikanie, to znów radykali. Stałego kierunku w tym względzie nie ma.

Belgrad dnia 19. lutege Pewnem jest pogodzenie się ministrów z Katiczem. Katicz pozostanie prezydentem skupczyny. — Król Milan po zrezygnowaniu z obywatelstwa serbskiego zamierza się ubiegać o rosyjskie poddaństwo.

Sofja 19. lutego. Z największą niecierpliwością oczekują tu rozpoczęcia się procesu oskarżonych o zdradę stanu kobiet Karawełowowej, Orosakowej i Georgowowej. Proces rozpocznie się w poniedziałek. Obwinionym dodano obrońców z urzędu: dra Stoiłowa, Radosławowa i Tomanowa. Obwinione, mimo, iż prokuratorja ma wnieść karę śmierci, odmówiły wybrania własnych obrońców.

Sofia 19. lutego. Minister Nacewicz uda się wkrótce w misji dyplomatycznej do Wiednia.

Stambuł 19. lutego. Wbrew rozmaitym pogłoskom sułtan ułaskawił arcybiskupa ormiańskiego monsignora Khorene. Władza duchowna, której arcybiskup podlegał, pozbawiła go godności biskupiej.

Barcelona dnia 19. lutego. W liczbie aresztowanych tu anarchistów znajduje się wielu Francuzów i Włochów, którzy stali na czele sprzysiężenia. W mieszkaniu Francuza, Pawła Bernerta znaleziono pakę listów, dowodzących, że istniało porozumienie między Barceloną a stowarzyszeniami anarchistycznemi całego świata.

Madryt 19. lutego. Wiadomości z prowincji nie brzmią wcale uspokajająco. Wzburzenie między robotnikami a ludnością wiejską nie ustaje. Minister wojny wydał polecenie skonsygnowania garnizonów w Barcelonie, w Kadyksie i w Saragosie.

Semlin dnia 19. lutego. *Dnevio list* donosi z Mostaru, że poważany ogólnie obywatel, Serb, Jankowicz został zamordowany przez ajenta bułgarskiego.

Petersburg dnia 19. lutego. Do Dorpatu, który dotychczas posiadał tylko szczupłą załogę, przeznaczono na leże sztab korpuśny i pułkowy tudzież dwa bataljony piechoty.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19. lutego 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Łoś z Czyżek. Hr. W. Olizar z Lackiego. Ks. A. Lubomirski z Miżyńca. I. Styrnal z Nadworny. I. Janowski z Zawoju. S. Löwy, W. Stein z Buda-Pesztu.

HOTEL ZORZA. K. Horodyski z Kolędzian. Ks. H. Skrzyński z Krakowa. J. Obertyński z Udnowa. J. Woiharth z Kurzan. L. Puntschert z Tarnopola. J. Frommel z Pawłosiowa. H. Hoeniger z Przemyśla. H. Brunkow ze Szczecina.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. Lutego 1892 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiej-szy	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	62 30	63 30
„ węgierskie banku kredytowego	339 50	340 50
„ Banku anglo-austrjackiego	156 60	157 —
„ Unionbanku	236 75	237 —
„ kolei Karola Ludwika	211 50	211 50
„ kolei północnej	285 87	285 50
„ kolei południowej (Lombardy)	87 25	87 50
„ kolei państwowej	285 50	284 62
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	246 —	246 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	200 —	200 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	153 25	153 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	162 50	162 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 90	104 70
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	225 50	225 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	203 30	204 —
Renta węgierska złota 4-proc.	107 45	107 70
Akcje Bankvereinu	112 25	112 50
Rosyjski rubel papierowy	1 16¹/₄	1 16¹/₄
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	306 87	307 25
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 39	9 38¹/₂
Berlin, dnia — Lutego 1892 r. (godz. — min. — po południu)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 19. Lutego 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	209 50	212 50
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	244 —	247 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	319 —	322 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 40	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 50	108 20
„ hip. galic. $4^{1}/_{2}$% w. a. los. w 50 lat	98 30	99 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	— —	— —
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 80	97 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3%, w. a. w likwid.	55 —	57 —
„ „ „ $3^{1}/_{2}$% „	53 50	56 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 30	94 —
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 50	101 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
„ „ „ „ II. „	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
„ „ $4^{1}/_{2}$% w. a.	97 50	98 20
„ „ 4% w. a.	91 —	91 70
Losy.		
Miasta Krakowa	21 —	23 —
„ Stanisławowa	29 —	31 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 56	5 66
Napoleondor	9 34	9 44
Pół imperjał	9 60	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 22	1 32
„ „ papierowy	1 15	1 17
100 marek niemieckich	57 70	58 80

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Lekarzwi Wielm. Maksymiljanowi Raps w Kamionce Strumiłowej, który w chorobie połogowej mej żony jako akuszer niezmordowaną pieczą, popartą gruntowną wiedzą i praktyką — jej życie wyratował — powodowany do wdzięczności, składam niniejszem publiczne podziękowanie. — Kamionka Str. 16. lutego 1892.

Maurycy Korkis.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Ptasznik z Tyrolu

(Der Vogelhändler)

operetka w 3. aktach M. Westa i W. Helda. Muzyka Karola Zellera, przekład C. Danielewskiego.

Jutro po poł. o 3.: **„Sprzysiężenie Fiesca w Genui"**, tragedja w 5. aktach Szyllera, w przekładzie Bolesława Czerwińskiego.

Wieczór o 7.: „AIDA", opera w 4. akt. Verdi'ego. Czwarty występ gościnny pani Erini Conti Borlinetto, primadonny opery dela Scala w Medjolanie i występ panny Adryenny Busi i pp. Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Julj. Jeromina.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Torby pocztowe dla posłańców i listonoszów po zł. 6·50, 7·50, 8·50 z dobrej skóry poleca *Paweł Langner*, Lwów, Halicka 16.

Na Bale!!! 100 kostiumów różnej narodowości, ubrania frakowe, futra podróżne za bezcen sprzedaje i wypożycza Zakład Jaszczyszyna, gmach hr. Skarbka.

Biuro wywiadowcze *J. Polińskiego* połączone **z kantorem służbowym**, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro, może polecić zdolnych oficjalistów gospodarczych. 114

Nauczycielka Niemka, ukończywsza pedagogium i konserwatorium muzyczne w Wiedniu, z językiem francuskim, dłuższa praktyka, poszukuje miejsca. Bliższych wiadomości udzieli P. Mihulewiczowa w Czarnej, koło Ustrzyk. 115

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego*, we Lwowie ulica Wałowa l. 11.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika.

Do sprzedania interes restauracyjny z wyrobioną klientelą i z lokalem, mogącym być wynajętym przez kilka lat, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Na wieczorki z tańcami poleca się ochoczo grający pianista; z mówie na p zymuje z grzecznością p. Władysław Dajewski. zegarmistrz, ul Kopernika l. 5, albo w Hotelu galicyjskim, pokój nr 10.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Ogrodnik rutynowany z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Adres: Zakład Jaszczyszyna, we Lwowie.

Ważne dla gospodyń! Na pączki i dla oszczędzenia masła drogiego poleca wyśmienity smalec i słoninę węgierską zawsze świeżą po 72 ct. kilo **Handel Władysława Kozłowskiego,** ulica Grodecka l. 79 c.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub **4 pokoje** ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

2 duże pokoje z przynależytościami Kochanowskiego 10, I. piętro. 1'7

Pokój frontowy z przedpokojem zaraz do odnajęcia. Plac Bernardyński 10, II. piętro. 110

Magazyn do wynajęcia. Akademicka 3.

3 pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10. 109

Kilka lokali na sklepy lub restauracje położone w najpiękniejszej dzielnicy do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Korespondencja prywatna.

Dobrej zabawy życzy cierpliwy G.

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

Kasyno mieszczańskie

w Stanisławowie

poszukuje

od 15. marca 1892 r.

RESTAURATORA

któryby w własnym zarządzie prowadził kuchnię wyszynk piwa i wódek. 1175 1—?

J. A. Baczewski
Lwów
poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
•	zł. ·70	1860	zł. 1·20
• •	„ —90	1850	„ 1·50
• • •	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

1031 1—?

BULJON

wyrobu

KAZIMIERY MATCZYŃSKIEJ

odznaczony wielkim medalem brązowym na wystawie w Krakowie 1891 r.

Nr. 00. z truflami kilo . . . 7 zł. 50 cnt
Nr. 1. z zwierzyny i drobiu k. 6 „ 50 „
Nr. 2. doskonały kilo . . . 5 „ 50 „

Dla chorych buljon z samego najdelikatniejszego ptactwa i drobiu, bardzo przez lekarzy polecany, po 10 zł. kilo

Ekstrakt mięsny na sposób Liebiga, słoiki po 70 cnt.

Pasztet z wątróbek gęsich i dziczyzny, puszka funtowa 1 zł. 40 ct. co dzień świeży. 1105 1—5

Sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, poczta Brzeżany i Dom komisowy Makowiecki i Spółka w Tarnopolu.

Rok założenia 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI

zegarmistrz

we Lwowie, ul. Akademicka l. 3,

poleca swój 1072 1—?

skład zegarków kieszonkowych i stołowych

ściennych, szwarcwaldskich i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją.

RESTAURACJA

do wynajęcia od 1. maja 1892

wraz z 3-ma pokojami na pomieszkanie w nowo wybudowanym gmachu Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie (teatrze) z wyłącznem prawem na bufety w czasie bali, koncertów, przedstawień scenicznych i t. p. Razem z restauracją może być pod pewnemi warunkami i kawiarnia teatralna wydzierżawioną.

Zgłoszenia wraz z ofertami, zaopatrzonemi w wadjum, należy przysyłać pod adresą: Wydział Towarzystwa muzyczn. im. Moniuszki w Stanisławowie najdalej do 1. marca 1892, gdzie również zasięgnąć można bliższych informacyj.

1155 1—1 *Wydział.*

APTEKA

w małem mieście wraz z domem **do sprzedania.**

Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego". Litera A. 1141 1—1

Skład **Herbaty Rosyjskiej „RODUS"**

Kraków, Krupnicza 15

poleca takową po cenie zł. 2·—, 2·40, 3·—, 3·60 i 4·80 za funt wagi rosyjskiej.

Okruchy najlepsze funt zł **1·60.**

Skład komisowy dla Wiednia:

1043 **ALBIN KRAJEWSKI** 1—?
Wien, I. Giselastrasse 1.



Es gibt nur einen richtigen Weg, um mit Erfolg anzuzeigen und sich und sein Geschäft bekannt zu machen.

Der falsche Weg ist der, die Abfassung des Inserates ohne Verständniss zu machen und die Besorgung in die Blätter unreifen und gleichgiltigen Agenten anzuvertrauen, und man kann dann 100 gegen 1 wetten, dass das Geld zum Fenster hinausgeworfen wird. Zum Auffinden des richtigen Weges gehört Zeit, Ueberlegung, Originalität, gereiftes Urtheil und lange Erfahrung. Wir sind seit 40 Jahren in diesem Geschäfte thätig und glauben uns diese Eigenschaften vindiciren zu dürfen. Es ist unser Geschäft, Original-Entwürfe für Inserate zu machen und die besten, Erfolg versprechenden Blätter herauszufinden, weshalb jeder Inserent sich in seinem wohlverstandenen Interesse an uns wenden sollte.

Haasenstein & Vogler (Otto Maass)
Wien, I., Wallfischgasse 10.

HERBATĘ Familijną ½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat ½ kilo 1·40 i złr. 1·70
1—? poleca HANDEL 1021 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Restauratora,

któryby zarazem podjął się usługi za osobnem wynagrodzeniem, poszukuje Czytelnia przemyska (kasyno) od 1. kwietnia 1892 r.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Czytelni. 1154 1—2

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie **Globules Secretana** aptekarza uwień. nagrodą. Środek *nieomylny*, przyjęty w szpitalach Paryzkich." **Globules Secretan** usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* **Globules Secretan** *dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.*

We Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiorskiego i Dra Ruckera.

Jan Kostiuk
poleca swój
Pierwszy Zakład
introligatorski-galanteryjne
we Lwowie
przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE W RADYMNIE

1000 1—?

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. *Marceli Swiechowski.*

Założona 1812 — Wielokrotnie premiowana

M. RITTER
Leipnik (Morawia)
Fabryka najlepszych likierów
Import Rumu Jamajka, Koniaku i Herbaty

Jeneralne zastępstwo firmy Coutanceau & Comp. Cognac & Bordeaux. 800 1—10

Specjalność: **Campagne-Radetzky-Bitter** zalecona przez powagi lekarskie.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.**

Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

Świeżo opuściły prasę:

St. Rossowskiego: *Poezje.* Serja II. — 16° str. 172. Cena 1 zł.
Tempi passati — 16 str. 96 Cena 50 ct.

Tegoż autora:

Poezje. (1886). — Cena zniżona 1 zł.
Ze ścieżek życia. Wrażenia i obserwacje. (1892). Cena 1 zł.

Do nabycia w księgarniach.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK — PARIS

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, zaaplowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadając równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*), słabości, przeciw którym swykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (*bladaczka*), w LEUCORRHEE (*białych upławach*), w AMENORRHEE (*zatrzymanie, zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj siły, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod niezwiązany lub nieczystego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis naszej niżej polożony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FALSZERSTW.

502

HANDEL HERBATY chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

½ kil.	**Congo**	zł.	1·60
„ „	**Souchong** czarna .	„	2·—
„ „	„ zbiór majowy	„	3·—
„ „	**Kaysow** czarna . .	„	4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„	1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł.	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?

Opakowania się nie liczy.

Wielka Encyklopedja illustrowana.

Drugi rok dobiega, jak rozpoczętem zostało wydawnictwo pierwszej polskiej **„Wielkiej Encyklopedji illustrowanej"**, mającej stać na wysokości dzisiejszej wiedzy i nauki **„Wielka Encyklopedja powszechna"** tak co do opracowania i wartości treści, jak i zewnętrznego wyposażenia, nietylko dorówna, lecz nawet może rywalizować o lepsze z pierwszorzędnemi tego rodzaju wydawnictwami zagranicznemi, zaś pod względem ilości rycin, oraz tablic ilustracyjnych, przewyższa wszystkie dotychczas istniejące Encyklopedje europejskie, gdyż zawierać będzie 10.000 rycin w tekście, oraz około 300 map i tablic dodatkowych. — Nad wszelkie spodziewanie przychylne przyjęcie, jakiego dotychczas wydane zeszyty ze strony społeczeństwa naszego doznały, świadczy, jak wydawnictwo to jest potrzebnem i pożądanem.

Dotychczas wyszło 43 zeszytów czyli 5 tomów.

Warunki prenumeraty: Cena zeszytu 65 ct., z przesyłką pocztową 70 ct. Cena tomu 5·20, z przesyłką 5·60. Dwa tomy oprawne w jeden w ozdobnej okładce w półskórek, bogato złoconej zł. 12, z przesyłką o 40 ct. więcej. **Dla ułatwienia nabycia można dotychczas wyszłe tomy spłacać w ratach miesięcznych.** 1167 1—2

Skład główny dla Galicji

w Księgarni Polskiej

we Lwowie, plac Halicki l. 14.

ROSYJSKIE KALOSZE

sprzedają najtaniej 1028 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1319 1—?

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Pożyczki pieniężne

udziela mającym kredyt osobom na weksel za miernym procentem agencja **Gelba**, Budapeszt, Baresaygasse 6. Wyjaśnienia za dwiema markami na odpowiedź. 1160 1—2

Niema nic zdrowszego!

Jak kieliszek naturalnej bez żadnych domieszek, starej wódki żytnej, podnieca apetyt, ogrzewa żołądek, wpływa pobudzająco na trawienie.

Jest to wódka pierwszorzędnej jakości, przewyższa bez wątpienia Koniaki i Starki swojem hygienicznem działaniem na ustrój i usposobienie.

Jest to rzeczywiście wódka koracyjna, naturalna — którą sumiennie mogę każdemu polecić. 1153 1—10

Do nabycia:

we Lwowie w handlu		Kar. Bałłabana,
w Krakowie	„	J. Wentz'a,
„ Grodkach	„	Witkowski i Sp.
„ Borszczowie	„	B. Blumenthal,
„ Chyrowie	„	J. Strzelecki,
„ Kolbuszowej	„	F. Goldamer,
„ Lutowiskach	„	J. Penner,
„ Mościskach	„	J. Reymański,
„ Przemyślu	„	M. Krug,
„	„	E. Krug,
„ Przeworsku	„	S. Reymański,
„ Podhajcach	„	E. Adler,
„ Nadwornie	„	J. Kisielewski,
„ Gołogórach	„	R. Schiffer,
„ Sziget Marmorosz (Węgry) w handlu		A. Pusztaj,
„ Złotkach	„	J. Olesrczyk.

Sadzonki i nasiona leśne

starannie opakowane rozsyła za zaliczka pocztą lub koleją 1161 1—8

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

I. Nasiona za 1 funt = ½ kilo: Sosny zwyczajnej (Pinus silvestris) zł. 1·20, Sosny ameryk. (Pinus strobus-Weymutha) zł. 3·60, Sosny czarnej (P. austriaca) zł. 1·20, Świerka 80 ct., Modrzewia 90 ct., Akacji 30 ct., Brzozy 50 ct., Olchy 55 ct., Jesiona 15 ct. *II. Sadzonki* sosna zwyczajna 1-rocz. 50 ct., sosna czarna roczna 50 ct., (sadzonek sosny 2 i 3 letnich nie sprzedajemy, bo nigdy nie są do kultury zdatne). Świerk 2, 3, i 4 letni po 1. 1·50 i 2 zł., modrzew 2, 3 i 4 letn. po 2, 2·50 i 3 zł., brzoza 3 i 4 letnia zł. 2·50, olszyna 2 i 3 letnia po 2 i 3 zł., akacja 1 i 2 letnia po 2 i 3 zł., akacja 1 i 2 letnia po zł. 2·50 i 3 zł. Crategus (Biała cierń na żywopłoty) 10 zł. **za 1000 sztuk.**

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

1—? we Lwowie 1008

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lillenfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12,

przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Apteka „zum goldenen Reichsapfel" **J. PSERHOFER'A** w Wiedniu I Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na to nazwisko najzupełniej, gdyż w istocie jest wiele chorób, w których pigułki te znakomicie działają. Od wielu dziesiątek lat są pigułki te w powszechnem użyciu, od wielu lekarzy ordynowane i mało jest rodzin, u których by brakło przynajmniej małego zapasu tego znakomitego środka domowego.

Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie niefrankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**

W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct, 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).

Uprasza się wyraźnie żądać: „J. Pserhofer'a Pigułek czyszczących krew"

i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym.**

Balsam na odmrożenie **J. Pserhofera** 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct

Sok z babki na katar, chrypkę, koklusz itd, flaszeczka 50 ct.

Amerykańska maść na podagrę 1 zł. 20 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.

Balsam na wole 1 flakon 40 ct., z przes. opł. 65 ct.

Esencja życia (krople praskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie i t. d., 22 ct.

Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.

Fiakier Pulver na kaszel i t. d., 1 pudełko 35 ct., z przesyłką opłaconą 60 ct.

Pomada tannochinowa **J. Pserhofera,** najlepszy środek na porost włosów, 1 puszka 2 zł.

Plaster uniwersalny prof. **Steudla,** 1 tygiel 50 ct., z przes. opłac 75 ct.

Przeczyszczająca sól uniwersalna **A. W. Bulrichа.** Znakomity środek domowy na wszelkie skutki złego trawienia 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyż wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone. 851

Wysełki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem. Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem.

500

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis kołoru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

L 463 1—1 116

KONKURS.

Niniejszem ogłasza Wydział konkurs na posadę lustratora majątków gminnych w powiecie Rudeckim.

Kompetenci winni się wykazać: 1. metryką chrztu, iż nie przekroczyli 40 lat życia; 2. świadectwem, iż ukończyli z dobrym postępem niższe gimnazjum, lub niższe szkoły realne; 3. świadectwem z buchhalterji; 4. świadectwami, wykazującemi ciągłość zajęcia, aż do tego czasu.

Do posady lustratora przywiązana jest płaca roczna w kwocie 800 zł. Za wyjazdy otrzymywać będzie lustator po 14 ct. za kilometr przebytej drogi. Na pokrycie tego wydatku przeznaczona jest roczna kwota 250 zł. Bliższe określenie obowiązków lustratora obejmuje regulamin, który można przejrzeć w biurze Rady powiatowej.

Posada ta w dwóch pierwszych latach będzie prowizoryczną, po dwóch latach służby może być lustrator stabilizowanym.

Podania należy wnieść do Wydziału Rady powiatowej do dnia 15. marca 1892.

Z Wydziału Rady powiatowej.

W Rudkach dnia 12. lutego 1892.

Prezes: *Andrzej hr. Fredro.*

Sekretarz: *Piotr Zbrożek.*

Maggi'ego **„przyprawa zupowa"** *czyni*

WSZELKIE ROSOŁY *zadziwiająco* **DOBREMI** 1056 1—1

w flaszeczkach od 45 centów.

HORS CONCOURS na wystawie światowej w Paryżu 1889 (członek Jury)

we wszystkich handlach korzeni i delikatesów.

We Lwowie u *St. Markiewicza. Alberta Szkowrona. Jana Dutkiewicza. Fryder. Schleichera.*

Wydawca: Józef Lastowniski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.